Nr. 161. We Lwowie — Wtorek dnia 24 Czerwca 1902. **Rok XLII.**

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ulica Kopernika l. 7, I. piętro otwarte od godziny 10 rano do godziny 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	1 złr.	1 złr. 25 ct.	
kwartalnie	3 „	3 „ 75 „	5 złr. 25 ct.
półrocznie	6 „	7 „ 50 „	10 „ 50 „

We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Numer kosztuje 4 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ przyjmują: **we Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej“ ulica Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; **w Paryżu:** C. Adam Ciberowski 37 rue de Varenne Paris; **we Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünangergasse 12 — M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emerich Lessner I. Wollzeile Nr. 9. Schalek Wollzeile 11 i J. Danneberg, II. Praterstrasse 33; **w Budapeszcie:** Juliusz Leopold VII. Elisabethring 54; **w Frankfurcie:** n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; **w Warszawie:** Reichmann & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — **Prywatna korespondencya** 3 ct. od wyrazu.

Lwów 23 czerwca.

Oburzenie, którem aż drzy całe nasze społeczeństwo, jest zupełnie zrozumiałe. W jednej dzielnicy naszej zapowiedziano Polakom wytępienie, urobiono cały system środków eksterminacyjnych, z pogwałceniem wszelkich praw Bożych i ludzkich, wyłonionych z dwudziestowiekowej kultury chrześciańskiej, a oparty jedynie na barbarzyńskiem prawie mocniejszego, i wreszcie z kolebki krzyżactwa nawołano cały świat germański „z tej i tamtej strony granicy“ do zgnębienia Polaków. Gorycz i słuszny gniew rozpiera serce każdego Polaka. Uczucia są wezbrane i te uczucia szukają wyrazu.

Sercu jednak nakazać może rozum milczenie. Przecież nic łatwiejszego, jak podnieść głośny krzyk, zwłaszcza, jeżeli krzyczącego nie czeka osobista odpowiedzialność. Jest to patryotyzm najtańszy, a niedobrze świadczy o narodzie, w którym taki patryotyzm jest zarazem najpopularniejszym. Krzyk wyklucza czyn. Jest dymem, który nie daje ognia.

Tymczasem chwila dziejowa, jaką teraz przechodzi nasz narod jest zbyt wielką i poważną, abyśmy się z nią mogli załatwić choćby najgłośniejszym protestem. Mowa malborska — która z tego powodu, że wygłosiła ją głowa państwa sześćdziesięciomilionowego, zadufanego w siłę swych bagnetów, znaczy tyle, co czyn, bo tuż za jej głosem w wskazanym kierunku prą już niemieckie zastępy, — stworzyła nową fazę w tysiącletnim naporze teutońskim w nasze dziedziny, fazę najbezwzględniejszą. Słowami na nią odpowiadać, oznaczałoby albo jej niedocenienie albo naszą słabość. A nadto odpowiedź taka narażałaby nas tylko na szkody: zewnętrzne z innej strony i wewnętrzne; te ostatnie przez to, że taki protest dawałby pozór, jakobyśmy spełnili już obowiązek i niejeden, zwłaszcza z tych, uprawiających tani patryotyzm, na nimby już poprzestał. Nie łudźmy się — tak było już nieraz.

Tak było po Wrześni. Dziejowe znaczenie Wrześni było mniejsze; stwierdzała ona tylko wprowadzenie przedchrześcijańskich, herodowych sposobów w udręczaniu Polaków, a nie była jeszcze postanowieniem zniszczenia z ziemskiego globu narodu polskiego, które to postanowienie padło, a przynajmniej otwarcie obwieszczone zostało dopiero w Malborgu. Września jednak bardziej szarpnęła nasze serca, boleśniejszy jęk z nich wydarła, bo męczenie dzieci jest czemś tak potwornem, że aż przeraża. I wówczas publiczny głos protestu był pożądany, bo był to **protest kultury przeciw barbarzyństwu, do którego przyłączyć się musiał cały świat** kulturny i rzeczywiście się przyłączył. Tak pojmowały też Wrześnię nasze reprezentacye: Koło polskie w Wiedniu i Sejm we Lwowie, dając wyraz oburzonemu, zranionemu do głębi poczuciu narodowemu i kulturnemu; z trybun i publicznie zaprotestowały z godnością i poważnie. A ogół nasz poparł protest ten składkami na ofiary wrzesińskie i w pierwszym porywie powziął pożyteczne postanowienia: regularnego informowania świata kulturnego o wrogich kulturze aktach prusactwa, bojkotowania fabrykatów z Niemiec, ich badów itp. Informowanie Europy ograniczyło się atoli do kilku listów do prasy zagranicznej; do badów niemieckich jeździmy dalej, fabrykaty niemieckie kupujemy dalej. Z głośnych słów, pozostał dym tylko.

Teraz, gdy w obolałe jeszcze po Wrześni poczucie narodowościowe uderzył niby obuchem odezw malborski, musiały wezbrać w sercach naszych oburzenie i gniew. I znów chce on wyrazu. Wobec jednak nowego faktu historycznego, zmuszającego nas do zmiany polityki narodowej, potrzeba już nie słów, lecz czynów. Słowa mogłyby znowu stać się dymem tylko przytłumiającym płomień — świadczyłyby, że nas nie stać na czyny, bo to wyklucza zawsze krzyk rozpaczy, a dzisiejszy duch świata z silnymi i możnymi tylko się liczy. Sam protest wmawiałby w nas znów, że spełniliśmy już nasz obowiązek.

Ze strony niemieckiej po Wrześni przyszły czyny: odrzucenie rewizyi zasądzonych rodziców wrzesińskich, uchwalenie ćwierć miliarda na wykupno ziemi polskiej, tej najpewniejszej dla siły narodowej ostoi i wreszcie hasło malborskie. Nie ulega wątpliwości, że za tymi gotowe pójść jeszcze dalsze, coraz bezwzględniejsze i okrutniejsze.

Tymczasem pewne części społeczeństwa naszego zapalne i młode, nie wnikające w treść a zasugestyonowane jaskrawą stroną zewnętrzną, domagają się głośnych manifestacyj, wylewów uczucia. Pojmujemy, jak trudno hamować uczucia, jak bardzo trudno powściągać słuszne — oburzenie — ale nie ten mądrze Ojczyznę swą kocha, kto mówi jeno o swej miłości, lecz kto dla niej, dla jej przyszłości pracuje.

W pewnej części społeczeństwa wyrodził się żal do Koła polskiego, iż ani w delegacyach ani w parlamencie nie wystąpiło z enuncyacyą z powodu nawołania malborskiego; stąd poszło pewne zatracenie miary, jakie się objawiło w zasypaniu młodoczeskiego „republikanina“ Klofacza dziękczynieniami za jego wykrzyk przeciw cesarzowi niemieckiemu, chociaż intencye tego okrzyku były tak małe, jak intencye następnego jego wybryku przeciw arcyk. Franciszkowi Ferdynandowi. Taki *talmi-gold* za złoto braliśmy, a do tego potrzeba już było zaślepienia szowinistycznego. Z wszystkimi Klofaczami godność nasza narodowa nie powinna pozwalać nam mieć nic wspólnego; nasze życie narodowe nie może służyć takim ludziom za arenę do popisów, które galerya oklaskami przyjmuje.

Teraz znów ten żal pewnej części społeczeństwa z powodu niewyładowania uczuć zwraca się przeciw Sejmowi, skutkiem agitacyi bądź to szowinistycznych, bądź to wprost tych ludzi, którzy nie pomijają żadnej sposobności, aby siać nienawiść klasową. Ci ludzi gotowi są zaszkodzić sprawie narodowej, byle pogłębić wykopaną przez nich przepaść między ludem a warstwami wyższemi, byle to, tak przez nich znienawidzone Koło polskie zohydzić, w podejrzenie podać.

Są oni zbyt mądrzy, aby nie widzieli, że wszelka w tej chwili enuncyacya Sejmu, dotykająca osoby cesarza niemieckiego, szkodę przynieść musiałaby. Nie tajnem jest, że z powodu stosunku Austryi do Niemiec, każda manifestacya przeciw osobie cesarza niemieckiego pociągnęłaby ze sobą natychmiastowe zamknięcie Sejmu. Ztąd zaraz bezpośrednie szkody: niezałatwienie budżetu i ważnych przedłożeń natury finansowej, na które kraj z niecierpliwością oczekuje, niezałatwienie kilku spraw poprawy społecznej jak podwyższenie płac nauczycieli ludowych, utworzenie krajowego biura pracy, ustawy o włościach rentowych. Roztropność polityczna nie pozwala na ofiarowanie tylu spraw krajowych dla ulżenia uczuciom. Ale być mogą jeszcze dalsze pośrednie szkody: cały nasz stosunek do państwa austryackiego i całe nasze stanowisko w tem państwie uledzby mogło zmianom ujemnym. Czegoś podobnego mogą pragnąć tylko zdeterminowani rozpaczliwcy, lub zupełnie niepojmujący chwili dziejowej, którym w mglistej przyszłości przyświeca myśl jakiejś walki na trzy fronty.

Nieprawdą jest, aby Europa nasłuchiwała, jakim krzykiem my odpowiemy na głos z Malborga; ona patrzy i oczekuje naszych czynności. W krzyczących zwątpi, jak jęk tylu innych jęków uciśnionych żelazną ręką tą lub inną, nikogo nie poruszy, bo cała ona dziś chadza w napierśniku żelaznym,— jej imponuje tylko czyn.

Tak też pojmuje obecnie nasze położenie narodowe cała poważniejsza część naszego społeczeństwa. Tak pojęło je Koło polskie w Wiedniu i polskie Koło sejmowe we Lwowie, postanawiając na sobotniem zebraniu zaniechać wszelkiej deklaracyi, której dodatnie skutki musiałyby być żadne, a ujemne mogłyby być ogromne.

* * *

Znakomitym wyrazem takiego roztropnego pojmowania pracy narodowej były też krótkie lecz jasne słowa marszałka Andrzeja hr. Potockiego, wygłoszone przy otwarciu sobotniego posiedzenia:

„Historya naszego narodu i okoliczności, w których dziś się znajdujemy, dowodzą dostatecznie, że żywotnego narodu, który czci swoją przeszłość, a **ma dość siły, by pracować dla przyszłości** nie można wytępić ani krzywdzącemi ustawami specyalnemi, ani innem prześladowaniem narodowem czy ekonomicznem. Odpowiedzią wszakże i obroną przeciw uciemiężaniu i niesprawiedliwościom nie powinny być czcze demonstracye i choćby najpiękniej brzmiące przemówienia, lecz tem **silniejsza praca w celu podniesienia i skupienia sił narodowych** i pełne godności oraz poświęcenia wypełnianie trudnych obowiązków. Dlatego i w naszym kraju potępić należy każdy głos nienawiści rasowej, czy to społecznej, czy narodowej, jako w skutkach swych zgubny dla całego kraju, a nie przynoszący nawet korzyści własnej narodowości“.

Oto najlepsze określenie programu naszej pracy narodowej, taktyki naszej polityki narodowej na bieżącą dobę. Sądzimy, że nie ma nikogo roztropnego i Ojczyznę kochającego, któryby z tym programem się nie godził. Potrzeba „silniejszej pracy w celu podniesienia i skupienia sił narodowych“ i to właśnie uważamy za **czyn**, którym odpowiedzieć powinniśmy.

Jęki prusko-niemieckie.

Co się nasadzili, to nasadzili na wyplenienie języka ojczystego i poczucia narodowego braci naszych w Wielkopolsce, aż wreszcie zagrzmiało w Malborgu. A w tej walce dochodzą nareszcie do boleśnego, poniekąd sromotnego spostrzeżenia, że właściwie nie posiadają prawdziwego poczucia ojczyzny, — i przeświadczenie to odzywa się strasznym jękiem w tym właśnie dzienniku pruskim, który najwściekiej prześladuje Polaków i polonizm, w *Post* berlińskiej.

W num. z d. 18 bm. podaje *Post* pod nap. „Wychowywanie w miłości ojczyzny“ artykuł kierujący, w którym czytamy: „Parę dni temu radośnie powitaliśmy myśl podawania elementarnych wiadomości z ekonomii w szkole ludowej. Otóż jeden z czytelników zwraca uwagę naszą, że **brak poczucia narodowego** daleko większą wyrządza szkodę, niż brak owych wiadomości, że zatem w nauce szkolnej należy przedewszystkiem silnie rozwijać uczucie narodowe w duszach dziecięcych“ itd. Redakcya całkiem się zgadza z tym wywodem i w dalszym ciągu pisze między innemi:

„Na nas Niemcach właśnie ciężY wielki obowiązek w tym względzie, u nas bowiem przez wychowanie trzeba wszczepiać to, co u innych narodów jakby we krwi leży. W Niemczech miejscami jeszcze potężnie działają wpływy partykularystyczne, i z domu wynoszą dzieci wcale nie gorącą miłość do wielkiej ojczyzny niemieckiej. Należy nareszcie wychować pokolenie, któreby gotowe żyć i umierać dla wielkiej zjednoczonej ojczyzny niemieckiej... Nasza szkoła ludowa powinna być instytucyą wybitnie narodową tak samo, jaką jest u innych silną samowiedzą przepojonych narodów“.

Z goryczą woła *Post*: „Jak niegdyś swoją siłę fizyczną i swój tęgi miecz, tak później częstokroć Niemcy za żołd oddawali swoją bogatą wiedzę, swoją siłę roboczą i wytrwałość łykowatą obcym, którzy przeważnie wielce byli ubodzy na polu intelektualnem. I jakżeż się nam odwdzięczono? Pogardą i w dodatku szyderstwem! To trzeba wykładać dziatwie, aby najtwardsze nawet serce, rozgorzało pojęciem niezmiernej wspaniałości naszej nowej Rzeszy niemieckiej dla której wzmocnienia i utrzymania niemasz ofiary zbyt wielkiej“ itd.

Tak więc nie masz u Niemców tego, co zowią patryotycznem u Polaków, Francuzów, Anglików, Rosyan, Hiszpanów itd. Straszne to przyznanie, zwłaszcza po mowie malborskiej. We wczorajszym zaś numerze *Post* czyni wyznanie również poniekąd straszne, zwłaszcza po mowie akwizgrańskiej, w której cesarz z patosem zawołał, że „język niemiecki zatacza swoje kręgi także poza morza, na drugę półkulę ziemi“. W artykule pod nap. „Utrzymanie niemiectwa w Londynie“ stawia *Post* najpierw ogólne pytanie: „Jakby można **utrzymać niemiectwo** pomiędzy młodem pokoleniem **na obczyźnie**? Pytanie to — dodaje — ma swoją wielką doniosłość **narodową**, wobec znacznej liczby Niemców, zamieszkałych na obczyźnie.

„Niemcy szybko toną w obcej narodowości, zwłaszcza w anglosaskiej; mają dar asymilowania się z nowem otoczeniem, i wychodzą na tem bardzo dobrze nasi wychodźcy. Ale ze stanowiska narodowego stanowczo ubolewać należy nad tem rozpływaniem się w obcym narodzie. Bawiący za granicą patryoci niemieccy ciągle też usiłowali odwodzić swoich ziomków od tej **skłonności do wynaradowiania się**. Jakoż od czasu odbudowania Rzeszy niemieckiej wiele się w tym względzie poprawiło.

„Mimo to jednak trwa dawne złe w smutnych rozmiarach, i częstokroć już pierwsze nowe pokolenie wychodźców pozbywa się niemiectwa. A winą tego przedewszystkiem **zaniedbanie języka niemieckiego**. Prawdziwem przedmurzem narodowości jest **język**; jest on, jak Boer każdy powiada, narodem. Za utratą języka idzie utrata narodowości. Jasna przeto rzecz, jak ważną jest kwestya języka“.

Nie koniecznie to prawda, bo Irlandczycy prawie doszczętnie postradali swój język rodzimy, a jednak są ciągle Irlandczykami, i wracają do języka praojców „Trzema dźwigniami utrzymania narodowości — powiada *Post* — są: szkoła, kościół i prasa“. Otóż nigdzie się Niemcy tak nie wynaradawiają jak w Londynie i innych wielkich miastach Anglii — a jeżeli co do tych dźwigni wiele się polepszyło po odbudowaniu Rzeszy, to samaż *Post* lamentuje, że od dziesięciu lat coraz gorzej się dzieje w Londynie. Z sześciu niemieckich szkół ludowych pozostały już tylko cztery, dwie inne upadły, ponieważ (rzecz to ciekawa) **fala żydów polskich wyparła Niemców z dzielnicy Ostend** Setki dzieci niemieckich zmuszone są uczęszczać do szkół angielskich.

Parafie niemieckie nawet się pomnożyły, ale z powodu rozległości miasta zaledwo 5 prc. Niemców (a jest ich przeszło 150.000) idzie do kościołów niemieckich, reszta do angielskich, co zatraca w nich niemczyznę Taksamo ma się rzecz z prasą; utrzymują się zaledwo dwa tygodniki niemieckie, na pismo codzienne Niemcy londyńscy nigdy się nie zdobyli. „Rzecz więc naturalna, że Niemiec, skoro się choć trochę wyuczy języka angielskiego, chwyta za dziennik angielski. I tak wszystko działa w kierunku anglizacyi.“

„Najważniejsza zaś i najgorsza rzecz to **pożycie familijne**. W Londynie, Liverpoolu, Glasgowie itd. żyją Niemcy rozprószeni, muszą tedy obcować z rodzinami angielskiemi. Dzieci idą do szkół angielskich i do dzieci angielskich; przyjaciele i przyjaciółki są Anglikami; rodzina niemiecka czyta codzień dzienniki angielskie. Więc też rychło dzieci Niemców tylko po angielsku między sobą rozmawiają, i w końcu język angielski staje się domowym u Niemców. A nadto młodzi Niemcy żenią się przeważnie z Angielkami, młode Angielki biorą sobie Niemców. Czyż dziwo zatem, że syn poczciwego Schmidta przezwie się mr. Smith, Baumann — Bowman, Eisler — Iceler, Birnbaum — Peartrée?“

Jakżeż wobec nieposzlakowanych przecie, a zresztą wcale nie nowych, klasycznych wyznań — wyglądają mowy malborskie i akwizgrańskie, jak wygląda cała hakata i cały alldeutscheryzm?

Korespondencye.

Londyn 19 czerwca.

(Przed koronacyą. — Kaprysy aury. — Przedstawienie galowe. — Republikanin na tronie króla Wielkiej Brytanii.)

Świetny, błyszczący, „królewski“ *season* dochodzi do punktu kulminacyjnego. Już tylko kilka dni oddziela nas od rozpoczęcia uroczystości koronacyjnych. Przyozdabianie „city“ ukończone; bramy tryumfalne, maszty, trybuny itp. gotowe. Brak tylko chorągwi i girland, które pojutrze zaczną zawieszać. Napływ obcych olbrzymi, niebywały; komunikacya niezmiernie utrudniona, ruch powozów ograniczony. Zliczywszy razem mieszkańców Londynu i gości z prowincyi, oraz ze wszystkich stron świata, dojdziemy do cyfry, która dorównywa ilości mieszkańców całej Galicyi.

Entuzyazm wzmaga się, potężnieje z dniem każdym, lecz niestety zapał nie udziela się przyrodzie. Nastało przejmujące zimno; niebo zakryte chmurami; gęste mgły zalegają ulice. Siedzący na wysokości piętra woźnice omnibusów z zimna zacierają rankiem ręce, jak w grudniu. W West-End palą w piecach. Na przejażdżkach w Hyde Parku panie występują w... futrach; terase klubów opustoszałe. Magazyny mód na Regents-Street i Bond-Street stoją pustką; nikt nie myśli o toaletach z fularów i muszlinów. Podczas koronacyi damy wystąpią w ciężkich płaszczach aksamitnych. Dwór napełniony troską o stroje, jakie trzeba będzie przywdziać podczas długich ceremonij w opactwie Westminsterskiem. Piękne toalety trzeba będzie pokryć płaszczami.

W poniedziałek 30 bm. odbędzie się w Covent-Garden galowe przedstawienie. Ceny biletów na to przedstawienie nie są tak wygórowane, jak zrazu sądzono. Za loże płaci się po 100 gwinei czyli 2500 koron, krzesło w parterze 500 koron, najtańszy bilet na galeryę kosztuje 250 koron. Krol zakupił 500 biletów dla gości koronacyjnych; dla szerszej publiczności pozostało niewiele stosunkowo miejsc.

Dwór angielski niemal wszystkie stroje, draperye i meble sprowadził z Paryża. W tem mieście też wykonano nowy tron dla króla Edwarda. Nie od rzeczy będzie przytoczyć historyę owego sprzętu.

Zrazu sądzono, że król podczas koronacyi będzie siedział na prastarym tronie Wilhelma Zdobywcy. Okazało się to jednak niemożliwem. Edward VII jest człowiekiem rosłym i niezwykłej tuszy. Łatwo mogłoby się zdarzyć, że staronormandzki tron, dziś już zbutwiały, nie wytrzymałby ciężaru króla jegomości i załamałby się właśnie w chwili tak uroczystej.

Wobec tego zawezwano do Londynu słynnego tapicera paryskiego Delmasa i polecono mu wykonać wspaniały tron monarszy podług wzoru, który mu sam król wskazał. Krzesło królewskie zrobione jest z drzewa dębowego, a pokrycie jedwabne zostało nowoutkane w jednej z fabryk lyońskich. Wyszycia herbów dokonały hafciarki z Montmartre, najweselszej dzielnicy Paryża. Wszyscy pracownicy, którzy byli powołani do zrobienia tronu, byli związani do zachowania jak najściślejszej tajemnicy; nikt bowiem nie miał wiedzieć, że następca Wiktoryi będzie zasiadał na zupełnie nowym tronie. Tajemnicy dochowano aż do chwili, kiedy drogocenny sprzęt miał być wysłany do Londynu.

Delmas nie był pewny, czy tron będzie należycie wytrzymały i postanowił go przed wysyłką wypróbować. Kazał więc przenieść fotel z pracowni swej przy rue de la Roquete do składu

4

Mark Twain.

Skradziony biały słoń.

(Ciąg dalszy)

Uwagi te wprowadziły mnie w zdumienie. Cóż to za spryt u tego inspektora! Jakżeż bystre oko ma ten szczególny, rzadki, nadzwyczajny człowiek! Nie tylko, że widzi dokładnie teraźniejszość, lecz nadto odgaduje, przeczuwa formalnie przyszłość! Nic nie może się ukryć przed jego okiem!

Pobiegłem natychmiast do niego i rzekłem:

— Panie inspektorze! Dlaczego nie kazałeś pan aresztować tych złodziei przed kradzieżą, z chwilą, gdy wiedziałeś o ich zamiarze! Byłbyś przecie oszczędził sobie kłopotów, a mnie kolosalnych wydatków i wielkich nieprzyjemności.

Jego odpowiedź była prosta i niezbita:

— Nie naszą jest rzeczą zbrodnie przewidywać i im zapobiegać. Naszą rzeczą jest zbrodnie karać, a tego nie możemy uskutecznić zanim nie będą spełnione!

Zauważyłem, że potrzebna w całej akcyi tajemnica, przez stanowisko dzienników zupełnie została unicestwiona. Nie tylko rzecz sama, ale wszystkie nasze zamiary, plany, zarządzenia, najdokładniej zostały do wiadomości publicznej podane. A nawet nazwiska złodziei, na których podejrzenie policyi padło, zostały wymienione, co oczywiście musi mieć ten skutek, że złodzieje ci skryją się czem prędzej.

— Niech spróbują! Ale niech wiedzą, że moja dłoń dosięgnie ich w każdej kryjówce, tak, jak dłoń przeznaczenia! Co się tyczy dzienników, musieliśmy im podać te wszystkie wiadomości. Sława, reputacya, opinia, znaczenie — to są jedyne środki każdego dedektywa. On musi szczegóły podać, inaczej sądzą, że nie zna żadnych. On musi swoją całą teoryę ogłosić, gdyż nic nie jest tak podziwianem, jak teorya dedektywa. Musimy równocześnie wszystkie nasze plany ogłosić, inaczej gotowa publiczność sądzić, że nie mamy żadnych i że nic nie robimy! Przecież daleko przyjemniej jest przeczytać w dziennikach taką np. wzmiankę: „Teorya bystrego i sprytnego inspektora Blunta jest następująca“ — aniżeli wyczytać tam niezbyt pochlebny dla siebie epitet!

— Przyznaję, że siła pańskich argumentów zupełnie mnie przekonała. Zauważyłem jednak w niektórych dziennikach, że brakło pańskich poglądów co do kilku bardzo ważnych punktów.

— O tak, my zawsze tak robimy. A zresztą nie powziąłem jeszcze ostatecznego sądu na całą tę sprawę.

Złożyłem dość wysoką kwotę na pierwsze wydatki i usiadłem, oczekując nowych wiadomości. Lada chwila miał nadejść jakiś telegram. Przez ten czas przeglądałem dzienniki, kronikę, ostatnie wiadomości i spostrzegłem, że nagroda 25.000 dolarów została przeznaczona jedynie dla **dedektywa**.

— Panie inspektorze, rzekłem — zdaje mi się, że byłoby lepiej nagrodę tę **każdemu** przyznać, któryby słonia mego wyszukał.

Inspektor odrzekł:

— Słonia mogą odszukać dedektywi. Nagroda zatem dostanie się w właściwe ręce. Gdyby inni jacyś ludzie słonia sprowadzili, to stałoby się jedynie za pomocą dedektywów, których zapewne śledzili, korzystali ze wszystkich wskazówek, kroków, wiadomości i czynów. Nagroda zatem należy się całkiem słusznie dedektywowi — pod każdym względem. Celem takiego ogłoszenia jest zachęcenie wszystkich dedektywów, zmuszenie ich by cały swój spryt, cały swój czas poświęcili tej sprawie, niedopuszczając, by jakiś pierwszy lepszy, obcy, bez żadnego trudu i zasługi słonia sprowadził.

Mowa pana inspektora zrobiła na mnie wrażenie, gdyż była bez zaprzeczenia nad wyraz roztropną.

Nareszcie aparat telegraficzny umieszczony w rogu pokoju, począł dzwonić. Nadeszła następująca depesza:

Flower, stacya N. Y. 7·30 rano.

„Natrafiłem na ślady stóp słonia wzdłuż pewnej farmy okolicznej. Szedłem za niemi dwie mile — później znikły. Sądzę, że słoń udał się na zachód. Gonię go.

Darley, dedektyw.

— Darley jest jednym z najlepszych moich dedektywów — zauważył inspektor. Niedługo przyśle nam nową wiadomość.

Nadszedł telegram Nr. 2.

Barkers, N. Y. 7·40 rano.

Przed chwilą przybyłem. W tutejszej fabryce szkła skradziono tej nocy 800 butelek. Wody nie ma wcale na 5 mil w około. Słoń był zapewne spragniony. Wszystkie butelki próżne.

Baker, dedektyw.

— O! To ma kolosalne znaczenie — odezwał się inspektor. A czy panu nie mówiłem że apetyt zwierzęcia to ważna dla nas rzecz do wyszukania śladów zbrodni? —

Taylorville L. I. 8·15 rano.

Stóg siana w okolicy znikł ubiegłej nocy. Najprawdopodobniej pożarto go. Mam ślad — śledzę dalej. *Hubbard*, dedektyw.

— Gdzie też ten słoń nie jest! — zawołał inspektor. — W kilku miejscach prawie jednocześnie! Ale to nic! Już go schwytamy!

Nowy telegram:

Flower N. Y. 9 rano.

Zrobiłem trzy mile w kierunku zachodnim. Ślady widoczne. Szerokie, głębokie, skośne. Właśnie w tej chwili spotykam farmera, który twierdzi, że nie są to wcale ślady stóp słonia. Mają to być doły, które sam farmer wykopał. Proszę rozkaz, co mam robić. *Darley*, dedektyw.

— Aha! Pewnie wspólnik złodzieja! — zawołał inspektor, przeczytawszy telegram.

I natychmiast podyktował następującą depeszę do Darleya:

„Aresztować natychmiast tego człowieka, zmusić go, by wydał wszystkich wspólników. Idź pan dalej za śladami, chociażby do Oceanu Spokojnego, jeżeli konieczne. Szef *Blunt*“.

Znowu nadszedł inny telegram:

Coney Point Pa. 8·45 rano.

„Dziś w nocy włamano się do gazowni miejskiej. Skradziono wszystkie niezapłacone rachunki z ubiegłego kwartału. Trafiłem na ślad i gonię. *Murfy*, dedektyw.“

— Na Boga! — zawołał inspektor — czyżby pożerał i gazowe niezapłacone rachunki?

— Bezwiednie, być może — odpowiedziałem — ale nie muszą być bardzo pożywne. To doprawdy rzecz niepojęta!

(C. d. n.)

mebli na rue des Martyrs. Ale zkąd tu wziąść człowieka ważącego 200 kilogramów. Po pewnym namyśle wziął dorożkę i w godzinę potem powrócił w towarzystwie olbrzyma. Był to korpulentny senator Baduel, zastępca departamentu Cantal we francuskiej izbie wyższej, osobisty przyjaciel tapicera. Na prośbę Delmasa usiadł Baduel na tronie. Byłto moment niezwykły; mr. Baduel, senator republiki francuskiej zajął tron króla Edwarda VII. Otyły jegomość pozostał przez pół godziny na fotelu monarszym, prowadząc ożywioną pogawędkę z przyjacielem, który nie posiadał się z radości, gdyż próba wytrzymałości powiodła się znakomicie. Ktoś niedyskretny opowiedział ten zabawny epizod w kuloarach parlamentu i nim jeszcze tron monarchów angielskich opuścił granice Francyi, szczeremu republikaninowi p. Baduelowi nadano przydomek „króla na próbę".

Do najcenniejszych zabytków skarbca angielskiego należy pierścień królewski, który Edward VII przywdzieje podczas koronacyi. Jestto zwykły, złoty pierścień z wielkim rubinem, na którym jest wyryty krzyż św. Jerzego. Z pierścieniem tym związana jest następująca, piękna legenda. Król Edward Wyznawca spotkał pewnego dnia pod koniec swych rządów „starego człowieka", który go prosił o jałmużnę. Dobrotliwy monarcha nie mając przy sobie pieniędzy, zdjął pierścień z palca i dał proszącemu. O tem zdazdarzeniu król niebawem zapomniał. W jakiś czas potem wracali z ziemi świętej pielgrzymi i zbłądzili w lesie, gdzie spotkali podobnie jak dawniej król, tego samego „starego człowieka", który zaprowadził ich do „pięknego miasta", gdzie przenocowali. Staruszek towarzyszył im i w końcu wskazał należytą drogę. W ciągu pochodu mówili pielgrzymi wiele o świętym dobrotliwym królu. W chwili rozstania się powiedział im nieznajomy, że jest apostołem Janem i prosił aby wręczyli królowi pierścień, który niedawno od Edwarda otrzymał. Pozdrówcie go odemnie — rzekł staruszek i powiedźcie mu, że za 6 miesięcy zobaczę się z nim w raju. Kilku z pielgrzymów udało się do Essex, gdzie spełnili wolę nieznajomego. W kilka miesięcy później ostatni król z rodu saskiego przeniósł się do wieczności. Pochowano go z owym pierścieniem. Atoli w roku 1263 pierścień zdjęto z palca zmarłego króla i przeniesiono do skarbca jako relikwię. Jeden z średniowiecznych pisarzy wspomina o tym pierścieniu i nazywa go „królewskim pierścieniem państwowym", którego używano przy ceremoniach. Legenda wyżej przytoczona znana jest powszechnie w całej Anglii.

Jan Wołożyński.

Ziemie polskie.

Niemiecka ekspozytura w Petersburgu.

Kuryer Poznański otrzymał z Petersburga następującą wiadomość:

Tworzy się w Petersburgu nowa tajna agentura niemiecka, mająca na celu rozpowszechnianie w prasie rosyjskiej artykułów przeciw Polaków. Agentura ta jest ekspozyturą sfer berlińskich. Główną w niej sprężyną jest niejaki Stadler, człowiek o niepewnej i ciemnej przeszłości, który był na usługach politycznej policyi niemieckiej, następnie zaś prywatnym agentem do różnych posług w służbie potentatów giełdowych w Berlinie a także w ostatnich latach księcia Bismarcka i później dla p. Miquela grał rolę faktora w [illegible] zakulisowych sprawach. Tenże Stadler przebywa w Rosyi pod przybranem nazwiskiem i za fałszywym paszportem. Przed kilku laty już kręcił się po Petersburgu, Moskwie, a także był w Kijowie pod nazwiskiem komiwojażera Steina. Ukazał się znowu na bruku stołecznym po wybuchu sprawy wrzesińskiej, a mniej więcej na miesiąc przed sprawą ks. biskupa Zwierowicza. Tym razem występował pod klasycznem nazwiskiem Müllera.

Zdaje się, że Stadler ma jakieś dawne nieuregulowane rachunki z rządem rosyjskim i dlatego taką tajemnicą osobę swą otacza Sam fakt bowiem wpływania na prasę nie stanowiłby osobistego niebezpieczeństwa. Stadler operuje tylko jako instruktor, bada teren, raportuje za powrotem do Niemiec o jego właściwościach, lecz z finansami nie ma nic do czynienia. Temi rozporządzają wprawdzie według jego wskazówek, ale nie za jego pośrednictwem zapewne z obawy, by przy zawsze możliwej rewizyi osobistej nie znaleziono przy nim większych sum, mogących go kompromitować. Obecnie jest w toku zorganizowanie stałego czynnika prasowego, który ma zajmować się wpływaniem na prasę rosyjską, a Stadler do tego daje plany działania. Robota tym panom zdaje się pójdzie dość opornie, boć zbyt otwarcie nie będą mogli działać, a w opinii rosyjskiej prąd ogólny idzie w kierunku przeciwnym. Najprawdopodobniej wpływ niemiecki ograniczy się i nadal na znanych już zdawna placówkach pruskich à la *Moskiewskie Wjedomosti.*

Sprawy sejmowe.

Lwów 23 czerwca.

Sejmowe Koło polskie na sobotniem zebraniu wybrało komisyę matkę, w której skład weszli posłowie: Badeni St., Bobrzyński, Bojko, Cielecki, Dzieduszycki Wojciech, Garapich, Jabłoński, Jahl, Jędrzejowicz Adam, Jędrzejowicz Stanisław, Kozłowski, Kramarczyk, Loewenstein, Lubomirski Andrzej, Moysa, Małachowski, Męciński, Paszkowski, Rayski, Rozwadowski, Skołyszewski, Stadnicki, Tarnowski Zdzisław, Urbański Mieczysław, Wiśniewski, Wodzicki.

Następnie przeprowadziło sejmowe Koło poufną dyskusyę nad sprawą poruszenia w sejmie mowy malborskiej i po pięciogodzinnej dyskusyi uchwaliło:

„Gdy oświadczenie w sprawie srogiego ucisku rodaków naszych pod rządem pruskim, złożone w Sejmie d. 30 grudnia r. z. a następnie słowa wypowiedziane przez marszałka krajowego w dniu 21 czerwca b. r. uczuciom i przekonaniom naszym dały należyty wyraz, przeto oświadczamy się przeciwko wszelkim wnioskom, jakieby w Sejmie w tym względzie postawione być mogły i wzywamy członków Koła, by się do tej uchwały zastosowali".

W kole posłów krakowskich zgłoszono następujące wnioski samoistne p. St. Jędrzejowicz w sprawie braku kontroli rządowej nad towarzystwami zaliczkowemi, p. Mars w sprawie zwołania ankiety, celem zastanowienia się nad reformą gospodarstwa szpitali w naszym kraju; p. Hupka w sprawie urgowania o wydanie przez rząd rozporządzeń wykonawczych do ustaw komasacyjnych.

SEJM.

4 posiedzenie I sesyi VIII perj. sejm.

Lwów 23 czerwca.

Komplet na dzisiejszem posiedzeniu był jeszcze liczniejszy aniżeli w sobotę. Niemal wszyscy posłowie są obecni. Przyjechał także minister dr. Piętak i bierze udział w posiedzeniu. Zjechali się także posłowie włościańscy, których w sobotę jeszcze nie było.

Po odczytaniu petycyj, przyczem przemawiali pp. Władysław Kraiński i hr. S. Stadnicki, przystąpiono do odczytania wniosków, mianowicie:

p. Trzecieskiego w sprawie zaprowadzenia w szkołach rolniczych i gospodyń wiejskich wędlarń i polecenie zakładom krajowym, by pobierały jedynie wędliny krajowe a rugowały obce,

p. St. Jędrzejowicza w sprawie poddania pod kontrolę związku stow. gospodarczych towarzystw zaliczkowych do związku nie należących,

p. Szajera o ukrajowienie drogi Rzeszów-Strzyżów Jasło i Rzeszów-Majdan-Tarnobrzeg,

p. Szajera w sprawie fabryk krajowych dla wyrobów betonowych i sprzedaży tych wyrobów włościanom po cenie produkcyi.

Potem przystąpiono do odczytania:

wniosku p. Stapińskiego,

domagającego się założenia protestu przeciw mowie malborskiej i wezwania rządu austryackiego do oświadczenia, jakie zajmie stanowisko w obec zakusów niemieckich. Ponieważ wnioskodawca przedłożył swój wniosek bez uzyskania dla niego potrzebnej ilości podpisów, przeto marszałek zapytuje, kto wniosek ten popiera.

P. Rayski imieniem nowego stronnictwa demokratycznego polskiego, zażądał głosu dla kwestyi formalnej i oświadczył, że chociaż klub rozumie intencye p. Stapińskiego, nie użyczy mu poparcia, ponieważ motywy...

Marszałek przerywa mu, gdyż statut sejmowy nie dopuszcza motywowania oświadczeń formalnych.

P. Rayski oświadcza, że klub demokratyczny zastosuje się solidarnie do zgodnej uchwały sejmowego Koła polskiego i wniosku p. Stapińskiego nie poprze.

P. Stapiński żąda, aby imiennie zapytywano posłów, czy jego wniosek popierają.

Za imiennem zapytywaniem o poparcie oświadczyło się tylko trzech posłów, żądanie więc p. Stapińskiego upadło.

Zapytał więc marszałek, kto popiera wniosek p. Stapińskiego. Podniosło się trzy rąk: Stapińskiego, Bojki i Krempy.

Wniosek nie uzyskał więc najmniejszego poparcia.

Stapiński woła: Sarmacka buta!

Lecz nawet galerye nie odpowiedziały mu poklaskiem. Obojętnie przyjęto ten wykrzyk.

Powiększenie komisyj sejmowych.

P. Zaleski wniósł powiększenie ilościowe niektórych komisyj sejmowych.

P. Korol skorzystał z tego i domagał się, aby wybierano do komisyj jak największą ilość posłów opozycyjnych a głównie ruskich, większą, niżeli to komisya matka proponuje.

Wniosek p. Zaleskiego uchwalono.

Wpływy i odpowiedzi na interpelacye.

Po odczytaniu jeszcze kilku pism, które wpłynęły do laski marszałkowskiej, a między temi pism sądowych, domagających się zezwolenia na ściganie karno-sądowe posłów Oleśnickiego i ks. Stojałowskiego, odpowiadał komisarz rządowy hr. Łoś na kilka interpelacyj, a między temi na interpelacyę ks. Stojałowskiego o nadużyciach żołnierzy podczas przemarszów i manewrów wojskowych.

Drażliwa dyskusya wojskowa.

P. Skołyszewski zabiera głos i protestuje przeciw mentorskiemu i lekceważącemu tonowi odpowiedzi komisarza rządowego na interpelacyę ks. Stojałowskiego o nadużyciach wojska podczas ćwiczeń, manewrów itd.

Marszałek przerywa mu i poucza, że najpierw musi być postawiony i uchwalony wniosek o otwarcie dyskusyi nad odpowiedzią komisarza rządowego.

P. Skołyszewski stawia więc odpowiedni wniosek, który zyskuje poparcie.

W kilku następnych gorących słowach wskazał p. Skołyszewski na częste nadużycia, jakie się dzieją przy manewrach wojskowych; podniósł, że nawet giną często pieniądze przeznaczone na odszkodowanie za zniszczone pola podczas manewrów, co graniczy z grabieżą i postawił wniosek o otwarcie dyskusyi nad odpowiedzią komisarza.

Wniosek ten został uchwalony.

P. namiestnik hr. Piniński zabrał głos, aby wykazać, że odpowiedź komisarza rządowego była słuszną. Ks. Stojałowski w interpelacyi swej poszedł tak daleko, że żądał powstrzymania „prostych rabunków, popełnionych w sadach i polach, przez wojska maszerujące przez wsie na ćwiczenia". Przeciw takiemu określeniu musi rząd zaprotestować, zwłaszcza, że ks. Stojałowski ani jednego faktu nie przytoczył na uzasadnienie takiego jaskrawego określenia. Jeżeli interpelanci podnieśli ogólnie takie ogromne zarzuty, było ich obowiązkiem przytoczyć fakty. Rząd nie stoi na tem stanowisku, aby nie wynagradzać szkód, przeciwnie szkody wynagradza, a nadużycia, jeżeliby jakiekolwiek się zdarzyły, karze. Ale przeciw podobnemu sposobowi interpelowania, bez uzasadnionego uogólnienia, rząd wystąpić musi i nie może zmienić ani jednego słowa w odpowiedzi komisarza Jeżeli interpelanci przytoczą fakta, to namiestnik natychmiast zarządzi dochodzenia a z pewnością i władza państwowa i władze wojskowe nadużycia skarcą. Uogólnianiem zaś i jaskrawością wystąpienia szkodzi się armii a raczej tej harmonii, jaka między ludnością cywilną a armią panować winna, — słowem wyrządza się szkodę realną.

P. Stapiński zastrzega się przeciw tonowi odpowiedzi komisarza rządowego, a dalej co się tyczy sprawy samej, zastrzega się, aby odpowiedź komisarza i co do treści swej była prawdziwą. Gotów jest przytoczyć fakta. Przytacza jednak tylko jedeo fakt, że w r. 1899 w powiecie krośnieńskim komisya szacukowa nie jeździła oglądać szkód przez ćwiczenia armii dokonane, lecz rzecz załatwiała w starostwie „krakowskim targiem". Jeżeli p. namiestnik chce więcej przykładów, niech poleci starostwom, aby wywiedzieli się u ludności, ile cierpi ona podczas przechodów wojsk. Wogóle ludność nie ma dostatecznej obrony i szkody, jakie ponosi podczas manewrów, nigdy dostatecznie nie są wynagradzane.

P. Szajer przytoczył kilka wypadków krzywdy włościańskiej, zaszłych podczas manewrów a p. Władysław Czajkowski z Przemyśla, przyznawszy, że odszkodowania nie są w pełnej mierze wynagradzane, przypomniał, że wydział powiatowy przemyski wydał dla ludu broszurkę z pouczeniem, jak bronić się przeciw nadużyciom i jak dochodzić odszkodowania.

P. Kozłowski przypomina, że w delegacyach podnosił głos przeciw niedostatecznemu nagradzaniu szkód przez ćwiczenia wojskowe wyrządzonych, oraz, że Koło polskie upominało się o reformy w tym względzie, na co otrzymało od ministra wojny zapewnienie, że nastąpią w tym względzie pewne poprawy. Zdaniem mowcy przyrzeczone poprawy są jednak nie wystarczające. To też Koło polskie postanowiło wystąpić z odpowiednim wnioskiem w parlamencie, mianowicie o zmianie sposobu ocenienia i wynagradzania szkód podczas manewrów. Powinniśmy jednak wszyscy starać się ułatwić tu pracę Kołu polskiema przez dostorczanie mu faktów, bo tylko opierając się na faktach, może Koło skutecznie interweniować. Że nadużycia dzieją się, jest rzeczą pewną, ale stwierdzić należy, że nie w stosunku, jak ks. Stojałowski określał.

Przemawiał jeszcze go rusku p. Huryk, mówił gwałtownie i przytaczał przykłady, które jaskrawo oświetlał i na tem dyskusyę nad odpowiedzią komisarza rządowego zakończono i przystąpiono do

porządku dziennego.

Odesłano do właściwych komisyj sprawozdania Wydziału kraj:

o podwyższenie gwarancyi kraju za wkładki gal. Kasy oszczędności,

o powiększenie dotacyi funduszu przemysłowego,

o podwyższenie gwarancyi kraju za wkładki Banku kraj. do 16,000.000 kor.

o podwyższenie funduszu pożyczkowego dla spółek wodnych powiatowych i gminnych,

i kilka sprawozdań pomniejszych,

poczem przystąpiono do wyboru poszczególnych komisyj sejmowych.

Rezultat tych wyborów jest następujący:

Skład komisyj sejmowych.

Do komisyi gminnej wybrani: Bal, Bobrzyński, Bojko, Buynowski, Fruchtmann, Górski, Hupka, Jaworski Apolinary, Merunowicz, Mogilnicki, Moysa, Stadnicki, Truskolaski, Zaleski,

Do komisyi administracyjnej wybrani: Baworowski, Białoskórski, Cieński Leszek, Czajkowski Wł. Wiktor, Gniewosz Władysław, Górski, Hupka, Huryk, Jahl, Jędrzejowicz, Krementowski, Leo, Maiss, Mycielski, Puzyna Roman, Sozański, Szeptycki Jan, Tarnowski Zdzisław, Trzecielski, Vayhinger.

Do komisyi prawniczej wybrani: Brunicki, Czaykowski Władysław, Fruchtmann, Huza, Jahl, Paszkowski, Rudrof, Tarnawski, Wybranowski.

Do komisyi szkolnej wybrani: Barwiński, Bilczewski, Bobrzyński, Cielecki, Cieński Tadeusz, Czartoryski, Dzieduszycki Wojciech, Jaworski Leopold, Kozłowski, Kramarczyk, Lubomirski Kazimierz, Michałowski Emil, Puzyna Jan, Rayski, Rotter, Rydygier, Szeptycki Andrzej, Tarnowski Stanisław, Theodorowicz Józef, Tomaszewski.

Do komisyi gospodarstwa krajowego wybrani: Brykczyński, Cielecki, Dąmbski, Gniewosz Władysław, Gorayski, Hupka, Janczewski, Kraiński Wincenty, Krzysztofowicz, Mazikiewicz, Paygert, Potoczek, Schnell, Skołyszewski, Stadnicki, Struszkiewicz, Tarnowski Zdzisław, Theodorowicz Antoni, Vivien, Wiśniewski.

Do komisyi kolejowej wybrani: Jędrzejowicz Stanisław, Kolischer, Korol, Korytowski, Lipiński, Małachowski, Męciński, Schatzel, Skołyszewski, Skrzyński Zdzisław, Struszkiewicz, Traczewski, Vivien, Wybranowski, Zaleski.

Do komisyi drogowej wybrani: Borkowski. Gnoiński Wincenty, Jędrzejowicz Stanisław, Moysa, Męciński, Ochrymowicz, Pawlikowski, Sala, Skrzyński Zdzisław, Sozański, Starzyński, Szwed, Tyszkiewicz, Urbański Mieczysław, Wiśniewski, Witosławski.

Do komisyi przemysłowej wybrani: Götz, Kolischer, Lipiński, Lubomirski Andrzej, Mars, Maryewski, Michalski, Mycielski, Ostapczuk, Paygert, Rutowski, Stapiński, Theodorowicz Antoni, Truskolaski, Żardecki.

Do komisyi sanitarnej wybrani: Barabasz, Bednarski, Czaykowski Wł., Dąmbski, Gołuchowski, Jabłoński, Krzysztofowicz, Mars, Moysa, Trzecieski, Wilczkiewicz, Wurst.

Do komisyi górniczej wybrani: Agopsowicz, Gorayski, Kolischer, Lipiński, Płocki, Rapoport, Staruch, Szeptycki Jan, Wiśniewski.

Do komisyi solnej wybrani: Bal, Garapich, Korytowski, Maiss, Mandyczewski, Merunowicz, Potocki Roman, Szajer, Szponder, Vayhinger, Włodek.

Do komisyi bankowej wybrani: Abrahamowicz, Gnoiński Jan, Kraiński Władysław, Leo, Lityński, Loewenstein, Mandyczewski, Maryewski, Merunowicz, Niezabitowski St., Rapoport, Rozwadowski, Sękowski, Skałkowski, Urbański Jan, Żardecki.

Do komisyi petycyjnej wybrani: Agopsowicz, Barabasz, Baworowski, Bednarski, Bojko, Horodyski, Huza, Kostheim Lipiński, Lityński, Michalski, Michałowski, Rudrof, Staruch, Szponder, Theodorowicz Antoni, Traczewski, Tyszkowski, Urbański Jan, Wilczkiewicz, Włodek, Wurst, Żardecki.

Do komisyi podatkowej wybrani: Abrahamowicz, Brunicki, Buynowski, Garapich, Gołuchowski, Jędrzejowicz Adam, Korol, Kraiński Wincenty, Krempa, Krzysztofowicz, Loewenstein, Łazarski, Skałkowski.

Do komisyi dyscyplinarnej wybrani z całego Sejmu: Barwiński, Borkowski, Stadnicki, a z kuryj: Urbański, Jabłoński i Kramarczyk.

Przy uzupełniającym wyborze 2 członków do komisyi budżetowej wybrani: Rutowski, Zaleski.

Do komisyi reform agrarnych wybrani: Bohaczewski, Cieński Tadeusz, Czaykowski Wład. Wiktor, Hupka, Jaworski Leopold, Łazarski, Milewski, Paygert, Puzyna Roman, Rutowski, Sękowski, Skałkowski, Stojałowski, Trzecieski, Żardecki.

Do komisyi wodnej wybrani: Bojko, Czaykowski Wład. Wiktor, Dzieślewski, Garapich, Kolischer, Kozłowski, Lubomirski Kazimierz, Mandyczewski, Maryewski, Merunowicz, Michalski, Paszkowski, Rapoport, Rotter, Rozwadowski, Skołyczewski, Sozański, Stadnicki.

Marszałek zarządził przerwę, podczas której ukonstytuowały się wybrane komisye następująco:

bankowa przewodniczący Kraiński, zastępca Skałkowski, sekretarz Merunowicz,

solna przew. Mandyczewski, zast. Korytowski, sek. Merunowicz,

podatkowa przew. Abrahamowicz, zast. Gołuchowski, sekr. Loewenstein,

gminna przew. Jaworski, zast. Stadnicki. sekr. Górski i Bal,

administracyjna przew. Szeptycki, I zast. Trzecieski, II zast. Gniewosz, sekr. Puzyna i Sozański,

prawnicza przew. Czajkowski W. zast. Fruchtman, sekr. Huza,

szkolna przew. Czartoryski, zast. Tarnowski St., sekr. Barwiński,

gospodarstwa krajowego przew. Gorayski, I zast. Stadnicki, II zast. Tarnowski Zdzisław, sekr. Paygert i Schnell,

Kolejowa przew. Zaleski, zast. Męciński, sekr. Schätzel,

drogowa przew. Męciński, I zast. Sala, II zast. Urbański, sek. Starzyński,

przemysłowa, przew. Lubomirski, zast. Rutowski, sekr. Żardecki,

sanitarna przew Gołuchowski, zast. Mars, sek. Wurst.

górnicza przew. Gorayski, zast. Szeptycki Jan, sek. Wiśniewski,

petycyjna przew. Michalski, zast. Michałowski, sekr. Szponder i Wiczkiewicz,

reform agrarnych przew. Sękowski, zast. Cieński T., sekr. Hupka,

wodna przew. Kozłowski, zast. Kolischer, sek. Merunowicz.

Dalszy porządek dzienny.

Z dalszego porządku dziennego udzielono gminom Liszna i Kamionka Strumiłowa proszonych przez nie zezwoleń na żądane pobory dodatków i opłat gminnych, poczem nastąpiła

weryfikacya wyborów posłów.

Mianowicie weryfikowano bez dyskusyi wybór:

pp. Marsa i Pilata z większych posiadłości obw nowo-sądeckiego,

p. Lipińskiego z miast Sanok Krosno,

p. Schätzla z miast Brzeżany-Złoczów,

p. Jana Tyszkiewicza z gmin wiejskich powiatu kolbuszowskiego,

p. Traczewskiego z gmin wiejskich pow. brzeżańskiego,

p. Wodzickiego z gmin wiejskich pow. limanowskiego,

p. Starucha z gmin wiejskich pow. liskiego,

p. Stan. Bala z gmin wiejskich pow. rudeckiego,

p. Sozańskiego z gmin wiejskich pow samborskiego,

p. J. Korytowskiego z gmin wiejskich pow. tarnopolskiego,

p. Urbańskiego z gmin wiejskich pow. tłumackiego,

p. J. Borkowskiego z gmin wiejskich pow. trembowelskiego.

Wszystkie powyższe weryfikacye załatwiono bez dyskusyi, a dopiero przy weryfikacyi wyboru tarnopolskiego zabrał głos p. Korol i oświadczył, że Rusini nie wezmą udziału w głosowaniu nad weryfikacyą tego wyboru.

Namiestnik hr. Piniński w krótkich ale energicznych słowach odparł zarzuty p. Korola, zaznaczając, że mówienie o „nadużyciach wyborczych" tam, gdzie wcale nawet protestu nie wniesiono, jest rzeczą niewłaściwą. Dalej odparł namiestnik twierdzenie posła Korola, jakoby rząd zwlekaniem załatwienia protestów umożliwiał w sejmie pobyt tym, którzy tylko pozornie wybrani zostali. Tak nie jest, wszędzie posyłano wyższych urzędników dla zbadania protestów i przesłuchiwano tych, na których świadectwo protestujący się powoływali — i akta tych dochodzeń wydziałowi krajowemu przesłano. Ani zwłoki w załatwianiu tych protestów, ani zatajenia żadnego nie ma. Generalizowanie zarzutów, utrzymywanie, że wszyscy starostowie wszędzie nadużyć się dopuszczali—nie jest rzeczą odpowiednią. Nie chcę tego tu powiedzieć, że były nadużycia, ale nie po stronie rządu, lecz właśnie po stronie opozycyi. (Oklaski).

P. Stapiński wybuchł z gwałtowną krytyką postępowania komisarzy wyborczych i zakończył patetycznym wykrzyknikiem: wy macie c. k wojsko i c. k. żandarmeryę, ale my potrafimy także użyć naszej siły! W ogóle p. Stapiński zawsze przemawia tak, jak gdyby się znajdował na wiecu w krośnieńskiem i słuchały go bezkrytyczne gromady, krzyczy i ustawicznie grozi.

Przemawiał jeszcze ks. Mandyczewski, poczem po wykazaniu przez sprawozdawcę pos. Wereszczyńskiego, iż opozycyjni mowcy nie podnieśli ani jednego faktu, któryby mógł kwestyonować ważność wyboru p. Korytowskiego, izba wybór ten weryfikowała.

Koncesye mytnicze.

Wreszcie udzielono wydziałom powiatowym w Mielcu, Brzesku, Tarnowie, Samborze, Wieliczce i Złoczowie proszonych przez nie koncesyj na pobieranie opłat mytniczych na drogach powiatowych i na mostach.

W końcu uchwalił sejm bezzwrotną zapomogę 2000 kor. dla pogorzelców gminy Lubaczowa.

Wnioski nagłe.

Wpłynęły trzy wnioski nagłe p. Maryewskiego i tow., p. Skołyszewskiego i tow. i Kramarczyka i tow., wszystkie domagające się natychmiastowej pomocy tak z funduszów krajowych jak i państwowych dla dotkniętej klęską elementarną ludności włościańskiej w powiatach krakowskim, bialskim i sąsiednich z powodu wylewu Wisły i jej dopływów, a nadto o wezwanie rządu do bezzwrotnego zasiłku 100.000 kor. specyalnie dla powiatu bialskiego.

Najpierw uzasadniał nagłość swego wniosku p. Maryewski i wytykając rządowi, że za niedbał regulacyi rzek, a jeszcze bardziej, że dotąd nie rozpoczął uchwalonych już na ten rok budowli wodnych i publicznych, prosił o pomoc doraźną dla dotkniętych wylewami, oraz o wezwanie rządu o zasiłki i o natychmiastowe rozpoczęcie robót publicznych.

Namiestnik hr. Piniński stwierdza, że to, co stało się powodem niniejszych wniosków nagłych, jest istotnie smutną prawdą. Zachodnią część kraju dotknęła ogromna klęska powodzi. Na razie ta klęska ogranicza się do kilku powiatów, lecz nieszczęście dalsze nie jest zażegnane. Pogoda dotąd się nie ustaliła i rzeki w całym kraju wzbierają. Na razie klęska powodzi jest wielka w powiecie bialskim, dalej groźnie wylały Soła i Skała, ogromne dalej szkody są w Chrzanowskiem, gdzie wylew Wisły straszne spustoszenia poczynił

Tak samo duże szkody są w powiatach krakowskim i podgórskim. Administracya państwa robiła, co mogła, w chwili, gdy niebezpieczeństwo szalało, a teraz zastanawia się, jak przyjść z pomocą klęską wylewu dotkniętym. Na pierwszą wiadomość posyłał namiestnik w okolice zalane pieniężne doraźne zasiłki dotąd wysłał ich już na około 20.000 koron i w miarę środków i potrzeby z dalszą doraźną pomocą spieszyć jest gotów, a gdyby fundusze służące mu do dyspozycyi wyczerpane zostały, zażąda dalszych funduszów od ministerstwa. Do tego jednak akcya ratunkowa ograniczyć się nie może ludność dotknięta klęską ciężką, potrzebuje pomocy wydatniejszej. Otóż rzeczą namiestnika i posłów będzie, aby starać się o rozpoczęcie jak najszybsze znaczniejszych robót publicznych; roboty te powinny być z natury samej rozpoczęte najpierw w tych okolicach, gdzie właśnie teraz wylew pustoszy sioła. Zachodzi tam tylko pewna trudność w rozpoczęciu tych robót, z tego powodu, że Wisła stanowi samą granicę. Zapewnia w końcu p. namiestnik, że ani on ani rząd nie zaniedbają niczego, aby pospieszono z pomocą na szerokie miary pojętą. (Oklaski,)

W kilku słowach uzasadniał p. Skołyszewski nagłość swego wniosku, poczem nieco dłużej motywował p. Kramarczyk dlaczego zażądał wydatniejszej subwencyi specyalnie dla powiatu bialskiego, a wreszcie p. Łazarski, który właśnie przyjechał z okolic klęską powodzi dotkniętych, dał straszny obraz wylewu i prosił o większą, niżeli p. Kramarczyk proponował, pomoc dla powiatu bialskiego.

Nagłość wszystkich wniosków uchwalono, a gdy następnie do uzasadnienia meritum wniosków żaden z wnioskodawców głosu nie żądał, Sejm odesłał wszystkie trzy wnioski do komisyi budżetowej.

Następne posiedzenie w środę o 10 rano.

Komisya solna przydzieliła posłowi Merunowiczowi sprawozdanie Wydziału krajowego o krajowej sprzedaży soli i wniosek posła Moysy o zniżenie cen soli.

KRONIKA.

Lwów, dnia 23. Czerwca 1902.

Kalendarzyk.

We wtorek 24 czerwca Jana Chrz. B. — Gr. kat. Warftołomeja. — Kalendarz słowiański Janisława.
Wschód słońca 4·05, zachód 7·58.

W środę 25 czerwca Prospera B. — Gr. kat. Onufrya Prep. — Kal. słow. Włastymiła.
Wschód słońca 4·06, zachód 7·58.

We czwartek 26 czerwca Jana i Pawła. — Gr. kat. Akiłyny. — Kal. słow. Akiłyny.
Wschód słońca 4·07, zachód 7·58.

Do dzisiejszego numeru dołączamy *Tygodnik mód i powieści* dla sz. prenumeratorów, którzy go abonują.

— **Cesarz** uda się w ostatnich dniach czerwca lub pierwszych lipca do Ischlu, gdzie zabawi kilka tygodni.

— **Ks. arcyb. Bilczewski** powrócił do Lwowa z wizytacyi dyecezyi.

— **Minister dr. Piętak** przybył do Lwowa.

— **Państwo Paderewscy** przyjechali do Lwowa w sobotę wieczorem. Na dworcu przywitało ich poważne grono osób, a między tymi reprezentanci komitetów: budowy kościoła św. Elżbiety, kolumny Mickiewicza i deputacya tow. dziennikarskiego z prezesem p. Krechowieckim. Po przedstawieniach i powitaniach, przyczem wręczono p. Paderewskiej piękny bukiet, państwo Paderewscy odjechali do miasta i zamieszkali w hotelu Europejskim.

Paderewski wymawia się od wielkich uroczystych przyjęć i owacyi. „Albo gram, albo udzielam się — mówił — skoro zaś do Lwowa przyjechałem, aby grać, nie ma mowy, bym mógł uczestniczyć w jakichkolwiek rautach lub ucztach; nie byłbym w stanie grać."

Wczoraj dyrygował Paderewski generalną próbą dzisiejszego koncertu.

Ze Lwowa wyjeżdżają p. Paderewscy wraz z siostrą p. Paderewskiej, która z nimi przybyła, jeszcze na dni kilka do Kąsny a stamtąd do Ems. Po ukończeniu kuracyi cały swój czas poświęci komponowaniu i już ani w tym roku ani w zimie koncertować nie będzie.

W cesarstwie niemieckiem z powodu rozszalałego hakatyzmu i prądu antipolskiego przestano zupełnie grywać „Manru" Paderewskiego i operę tę usunięto z repertuarów scen niemieckich.

— **Zapiski osobiste.** Donoszą nam, że Karol hr. Dzieduszycki, prezes Rady pow. stryjskiej i poseł do Rady państwa jest ciężko chory.

— **Odznaczenie** Poseł do Rady państwa dr. Kathrein, otrzymał order żelaznej korony I. klasy za zasługi, które poł żył, jako prezes komisyi budżetowej.

— **Z notaryatu.** Minister sprawiedliwości przeniórł notaryuszy: M. Władyczyńskiego ze Starego Sambora do Jaworowa, a W. Petry'ego z Żabiego do Starego Sambora.

— **Mianowania.** Namiestnik zamianował sekretarzy pow. A. Wagnera i E. Stadnickiego, adjunktami urzędów pomocniczych, sekretarza powiat. J. Dobrowolskiego i kancelistę A. Turskiego oficyałami, kancelistów J. Tokarza, G. Krupę, Z. Stiebera, J. Kozaczka i O. Pierożyńskiego sekretarzami powiatowymi, oraz kancelistę policyjnego P. Hoftmana i kancelistę sądowego M. Wronę kancelistami namiestnictwa.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł sekretarzy pow.: G. Beckmana z Kosowa do Rohatyna, G. Auaniewicza z Kołomyi do Krakowa, A. Panatpwskieoo z Rohatyna do Staniślawowa, J. Piekarza z Nowego Targu do Kołomyi i W. Kolankowskiego z Mościsk do Lwowa, oficyałów namiestnictwa: Józefa Dobrowolskiego z Doliny do Lwowa i Władysława Rodzynkiewicza ze Lwowa do Łańcuta, oraz kancelistów Wt. Toruńskiego z Jarosławia do Nowego Targu, A, Czubaka z Tarnopola do Czortkowa, J Kwaśniaka z Sanoka do Mościsk i M. Lewandowskiego z Brodów do Buczacza.

Kronika lwowska.

= **Grunwaldzki obchód.** Wczoraj w sali ratuszowej odbyło się zgromadzenie mieszkańców m ia

sta Lwowa w sprawie powzięcia uchwały, czy rocznica grunwaldzka ma być u nas obchodzoną. Obradom przewodniczył p. Janowicz. Po ożywionej dyskusyi, w której ścierały się rozmaite zdania, uchwalono na wniosek p. Miętlewicza: urządzić obchód rocznicy grunwaldzkiej i polecić prezydyum, aby zorganizowało komitet, który zajmie się urządzeniem tej uroczystości.

= **Niedziela** wczorajsza nie dopisała — urządzającym festyny. Na festyn Towarz. kupców i młodzieży handlowej, który miał się odbyć na górze zamkowej, zachęcało w południe — na sposób amerykański — sześciu klownów jeżdżących przez ludniejsze ulice miasta na bicyklach. Na nic to jednak się nie przydało, bo o god. 3 popołudniu zaczął lać deszcz rzęsisty, który dopiero około g. 7 wieczorem ustał.

= **Zalecamy bardzo gorąco** wzięcie udziału w jutrzejszym (wtorkowym) wyborze do lwowskiej Rady miejskiej pięciu członków. Jest to wybór ściślejszy a więc rozgrywa się jedynie między dziesięcioma kandydatami, którzy otrzymali największą ilość głosu przy ostatnim wyborze. *Kuryer lwow.* zachwyca się przedewszystkiem kandydatami socyalnej demokracyi Diamandem i Hudecem a nadto Schleyenem Arturem, który „wielce się zasłużył wśród żydów lwowskich rozbudzeniem ruchu postępowego“.

Ogłoszenia, podpisane przez dr. Radziszewskiego i niemal wszystkich radnych, zalecają gorąco p. Jana Ihnatowicza, co uważamy za bardzo uzasadnione. Byłoby istotnie niesłuszną rzeczą, gdy p. Ihnatowicz ponownie do Rady miejskiej nie został wybrany.

Komitet miejski zaleca głosowanie na następujących pięciu kandydatów: Ihnatowicz Jan, przemysłowiec; Kroch Jakób, budowniczy; Osada Michał, radca skarbu; Rudzki Władysław, urzędnik Wydz. kraj.; Wenzel Karol, majster szewski.

= **Strajk robotników kamieniarskich** we Lwowie. Ponieważ nie przyszło do porozumienia między majstrami a czeladnikami, ci ostatni postanowili zbojkotować majstrów. Część robotników kamieniarskich przyjęła roboty u budowniczych, część wyjechała ze Lwowa, a część szuka jakiejkolwiek pracy.

= **Willę dr. Dunikowskiego** przy ul. Mochnackiego, nabyła dziś rano na licytacyi spółka Samuely i Landau, za 131.000 kor.

= **Upadek z drugiego piętra.** Dziś rano spadł z rusztowania II. piętra w zakładzie ss. Sakramentek, pomocnik murarski Adam Sadek. Sadka, który odniósł ciężkie obrażenia zewnętrzne i wewnętrzne, w stanie nieprzytomnym zawieziono do szpitala powszechnego.

= **Usiłowane samobójstwo.** Antonina Gołębiacka 17-letnia córka majstra szewskiego przy ul. Kochanowskiego 18 usiłowała otruć się w sobotę. Uratowano ją i życiu jej nie zagraża już niebezpieczeństwo.

= **Otrucie.** Jadwiga Wąsowicz, licząca lat 22, kobieta wolnych obyczajów, zażyła dziś popołudniu rozczynu fosforowego z 10 paczek zapałek, który wypiła z piwem. Zawezwane pogotowie ratunkowe sprowadziło niedoszłą samobójczynię na stacyę, gdzie przepłukano jej żołądek, a następnie przewieziono do szpitala. Stan jej budzi poważne obawy.

= **Egzamin dojrzałości** w gimn. IV we Lwowie złożyli z odznaczeniem: Sośnicki Kazimierz, Szwedzicki Władysław, świadectwo dojrzałości otrzymali: Alles Wolf, Bombach Izrael, Borowiczka Maryan, Burger Jakób, Fell Izrael, Fell Juliusz, Fischbein Adolf, Gawlik Mieczysław, Gödl Maryan, Hładij Michał, Horowitz Salomon, Jurowicz Feliks, [illegible] Feliks, Kapuściak Maryan, Kiełb Zygm., Knobloch Ernest.

w oddziałach równorzędnych z odznaczeniem otrzymali: Z. Parnes, M. Zagórski, świadectwo dojrzałości otrzymali: S. Kantecki, J. Kosiba (ekst.), K. Kretschmer (ekst.), R. Michniewicz, A. Musianowicz, A. Peczenyk, J. Pelczarski (ekst.), S. Piechowski, J. Ptasiewicz, A. Roth, A. Sabiński, J. Schachter, M. Seidel, W. Seliger, L. Staufer, Z. Steising-Turczyński, Z. Sułkowski, B. Tyszkowski, A. Ujejski, L. Werber, J. Wieczorek, Żelazowski,

Kronika krajowa.

Wylewy. Woda w Wiśle pod Krakowem doszła ogromnej wysokości. W sobotę o godz. 8 wieczorem wynosiła 3 m. 25 centym. ponad zero. Rudawa również wezbrała i zalała ulice Garncarską, Wolską, Retorykę i Smoleńsk. W ulicach tych odbywała się komunikacya za pomocą łodzi. W Podgórzu zalane zostały niżej położone części miasta. Delegat namiestnictwa p. Fedorowicz udał się w powiat krakowski, gdzie woda zalała Czernichów, Kłokoczyn i Rusocice. W Kłokoczynie woda zalała 80 domów, w Rusocicach 60.

Z Krakowa telefonują 23 bm.: Woda na Wiśle opada dalej o $2^1/_2$ cm. przeciętnie na minutę. Dziś znowu rozpoczęły się ulewne opady deszczowe.

W Drohobyczu, jak donoszą, uwięziono Izraela Liebermanna, b. przedsiębiorcę kopalń wosku. Oskarżony jest o oszustwo.

Jubileusz 40 letniej pracy obchodził w tych dniach p. Ferdynand Misiewicz, dyrektor szkoły ludowej kolejowej w N. Sączu. Po nabożeństwie urządzono p. Misiewiczowi owacyę w jednej z sal budynku szkolnego, przyczem ks. infułat Góralik imieniem rady szkolnej miejscowej serdecznie do jubilata przemówił, wręczając mu również pismo ks. biskupa tarnowskiego, wyrażające mu uznanie za pracę i arcypasterskie błogosławieństwo. Przemawiali następnie radca namiestnictwa p. Jarosz, burmistrz dr. Barbacki, imieniem kolegów z ław szkolnych p. Klocek, dalej p. Waleryan Kraszewski i jubilat, poczem odbyły się produkcye wokalno instrumentalne pod batutą ks. katechety Kosmana.

Stacya telegrafu otwarta zostanie dnia 1 lipca przy urzędzie pocztowym w Uścieczku.

Wiec ruski w Drohobyczu ma się odbyć — jak donosi *Diło* 28 bm. W odezwie zwołującej „wicze“ jest powiedzianem, że włościanom ruskim trzeba „zwiazaty sia do kupy“, bo hromada wełykij czołowik“. Na wiecu będzie omawianą kwestya „jakie znaczenie ma naród ruski na tym świecie“, dalej „czy należy wysłać delegacyę do papieża, „jak ciężko narodowi ruskiemu wyżyć ze skiby ziemi“, wreszcie będzie mowa o tem, że „trzeba się uczyć, aby nas drudzy nie tumanili.“ Odezwę podpisali między innymi księża: I. Mudrak i M. Iwanowski.

Seminaryum polskie w Cieszynie. Seminaryum nauczycielskie polskie ma być otwarte 1 września br. Macierz szkolna śląska rozpisała już konkurs na posadę dyrektora, profesora głównej grupy matematyczno-technicznej i na profesorów śpiewu i muzyki.

Ofiara powodzi. Wczoraj rano w Podgórzu, w rowie fortyfikacyjnym, zalanym przez wylew Wisły, utonął Gustaw Grünberg, urzędnik tutejszej filii Banku hipotecznego, jadący wózkiem do fabryki szpagatu. Gdy konie spłoszyły się i poczęły w wodzie cofać, Grünberg wyskoczył z wózka. Nieszczęśliwie trafił na głębinę i utonął.

Ze Stryja piszą nam: Wybory do rady miejskiej ukończyły się, zwyciężyła lista konserwatywna. Burmistrzem zostanie prawdopodobnie aptekarz p. Józef Aichmüller.

Z całego świata.

(Doniesienia telegraficzne.)

Wiedeń 23 czerwca. (Tel. pryw.) *N. W. Tagblatt* donosi, że cesarz w drodze łaski zniósł wyrok na hr. Potockiego i Szemerego wydalenia ich z Austryi. Pismo to zaznacza dalej, że adwokaci obu panów oficyalnego zawiadomienia o łasce cesarskiej jeszcze nie otrzymali,

Wiedeń 23 czerwca. (Tel. pryw.) W pociągu pospiesznym, który tu wczoraj wieczorem przybył z Budapesztu zaszedł następujący wypadek: Do osobnego przedziału, w którym jechał wiedeński właściciel realności Weiringer z córką wpadł nieznany młody człowiek, i klęknąwszy przed panną W. wygłosił formalne oświadczyny, zapewniając ją o gorącej miłości. Ponieważ wezwania do ustąpienia nie pomagały p. Weiringer pociągnął za linę alarmową i zatrzymał pociąg.

Służba kolejowa przytrzymała natręta, który jak stwierdzono jest szaleńcem. Nazywa się Arnold Fried. Jest urzędnikiem zamkowym z Budapesztu.

Tryest 23 czerwca. W miejskiej rzeźni wybuchł strejk, zaprzestali pracy wszyscy rzeźnicy, pomocnicy i robotnicy.

Kazań 23 czerwca. W dzielnicy tatarskiej wybuchł wczoraj wielki pożar, który zniszczył znaczną część miasta. Dopiero dziś ogień ugaszono. Szkoda wynosi kilka milionów.

Barcelona 23 czerwca. Z okazyi przyjazdu b. ministra Canalejasa przyszło wczoraj do demonstracyj. Dwóch deputowanych aresztowano. Z tłumu padło kilka strzałów rewolwerowych. Policya rozprószyła demonstrantów. Deputowanych wypuszczono na wolność pod warunkiem, że zobowiązali się wrócić do Madrytu.

Londyn 23 czerwca. Dzienniki poranne donoszą z Szangaju, że na pewnym krążowniku chińskim na rzece Jangtse nastąpiła onegdaj eksplozya, wskutek której 150 osób oficerów i marynarzy utonęło.

Do Obywateli Wyborców! Niżej podpisani *członkowie Rady miejskiej* polecają gorąco wybór dotychczasowego radnego **Jana Ihnatowicza,** który odznaczył się wydatną i gorliwą pracą dla dobra miasta i tegoż mieszkańców w każdym kierunku a w szczególności jako członek sekcyi V. Rady miejskiej, komisyi przemysłowej, komisyi niestałych dochodów, komisyi elektrycznej, gazowej i organizacyjnej. **Dr. Bronisław Radziszewski** przewodniczący sekcyi V. Rady miejskiej Józef Neumann, dr. Stanisław Głąbiński, Władysław Stachiewicz, Edmund Riedl. Krzysztow Janowicz, Antoni Mokrzycki, Michał Walichiewicz, Wojciech Łukawski, Jan Lerski, Stanisław Markiewicz, dr. Jan Rucker, Ignacy Fried, Wincenty Kuźniewicz, Michał Michalski, Karol Basch, Ignacy Drexler, Jakób Beiser, Adolf Podłowski, Bronisław Pawlewski, Jan Gryglaszewski, Edward Marynowski, Jakób Piepes-Poratyński, dr. Józef Szpilman, dr. Ludwik Rydygier, Jan Krach, Aleksander Jankowski, dr. Placyd Dziwiński, Tomasz Najsarek, Józef Schirmer, dr. Henryk Baczewski, Ferdynand Bardasz, dr. Feliks Gryziecki, dr. Aleksander Maryański, dr. Józef Weigel, dr. Wilhelm Pi ek, dr. Wilhelm Holzer, Justyn Lang, Władysław Gubrynowicz, dr. Teofil Gerstmann, Emil Gaberle, dr. Albert Reiss, dr. Teofil Ciesielski, dr. Emil Byk, Stanisław Ciuchciński, Aleksander Getritz, dr. Aleksander Lisiewicz, Andrzej Gołąb, Stanisław Majerski, Wincenty Rawski, Henryk Blumenfeld, Edward Friedrich.

Ruch artystyczno-literacki.

* **Koncerty Paderewskiego.** Dyrekcya teatru uwiadamia, że wszystkie bilety na koncerty Paderewskiego są już rozkupione — w obec czego wszelkie zapytywania w kasie teatralnej są najzupełniej bezskuteczne.

* **„Beethoven“ Klingera.** *Leipziger Tageblatt* donosi, że słynną rzeźbę Maksa Klingera, wyobrażającą Beethovena, która narobiła tyle huczku w wiedeńskiej secesyi, nabyło miasto Lipsk. Jak sądzą, cena nabycia wynosi 400.000 m.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

We wtorek po raz I „Horsztyński“ dramat w 5 aktach (9 odsłonach) J. Słowackiego.
We środę drugi koncert I. J. Paderewskiego.
We czwartek (po cenach zniżonych) „Zimowa opowieść“ dramat W. Szekspira.
W piątek trzeci koncert J. I. Paderewskiego.
W sobotę „Horsztyński“ dramat w 5 aktach J. Słowackiego.
W niedzielę „Weronika“ operetka w 3 aktach, libretto Vanloo i Duvala, muzyka A. Messagera.

Repertuar teatru krakowskiego.

We wtorek „Kapelusz słomkowy“ Labichea.
We środę „Krewniaki“ Bałuckiego.
We czwartek „Rewizor z Petersburga“ Gogola.
W sobotę „Chwast“ Blizińskiego.
W niedzielę „Krzyżaki“ Sienkiewicza.
W poniedziałek „Ksiądz Marek“ Słowackiego (ostatnie przedstawienie w tym sezonie).

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą).

— Dziś odbędą się wybory I i II wiceprezydenta miasta.

— Przybyli do Krakowa starsi komisarze budownictwa z ministerstwa handlu pp. Jan Czerwiński i Piekarski w sprawie budowy dróg wodnych i celem dokonania odpowiednich studyów dla części kanału z Krakowa do Skawiny.

— Popełniono tu śmiałą kradzież, w głównej ajencyi dzienników i ogłoszeń na placu Maryackim, w najruchliwszym punkcie. Złodzieje rozbili częściowo kasę wertheimowską i zabrali 80 koron. Pozostawili na miejscu kradzieży świdry i witrychy. Kradzieży dokonali prawdopodobnie skąd inąd przybyli specyaliści,

— Odbyło się wczoraj doroczne walne zgromadzenie Tow. przyjaciół sztuk pięknych. Obrady zagaił prezes hr. Edward Raczyński wskazując na to, iż najlepszym dowodem rozwoju Towarzystwa jest liczba przyjętych i wystawionych w r. 1901 obrazów i rzeźb. Doszła ona do cyfry 1793. Towarzystwo umożliwiło nadto powstanie Tow. artystów polskich, związanego z Tow przyjaciół sztuk pięknych. Towarzystwo uchwaliło urządzić jeszcze w roku bieżącym pierwszą wystawę sztuki polskiej. Sekretarz p. Böhm złożył sprawozdanie kasowe z funduszu na budowę własnego domu. W roku bieżącym wydatki były wyższe z powodu zakupna dla członków dwóch premij heliograwurowych: „Wernyhory“ Matejki i „Sielanki“ Pruszkowskiego. Dyrekcyi udzielono obsolutoryum.

Z powodu przypadającego w roku przyszłym 50-letniego jubileuszu istnienia Towarzystwa, dyr. Estreicher wyraził gotowość ofiarowania dyrekcyi zestawionego przez niego spisu obrazów i artykułów tych artystów, którzy w ciągu tego pół wieku wystawili swe dzieła. P. Estreicherowi wyrażono gorące podziękowanie.

Do dyrekcyi Tow. wybrano p. Józefa Kotarbińskiego, prof. Konstantego Laszczkę, radcę sądowego Józefa Muczkowskiego, artystów malarzy: Jacka Malczewskiego i Wincentego Wodzinowskiego, oraz p. Stanisława Tomkowicza.

Na wniosek dra Filochowskiego uchwalono zwrócić się do dyrekcyi z prośbą, aby zastanowiła się nad zapewnieniem członkom wpływu na wybór premji. Na tem obrady zakończono.

Z POZNANIA.

(Telegrafem i pocztą).

— *Dziennik poznański* pisze: Obecnie obiegają prasę niemiecką, karmioną ze żłobu hakatystycznego, dwie sensacyjne pogłoski, a mianowicie, że arcybiskup Stablewski urządza demonstracyjną pielgrzymkę polską do Rzymu, w przekonaniu, że papież wygłosi mowę, pocieszającą Polaków, i że polskie banki we Lwowie dały w tych dniach 10 milionów, a polskie banki w Warszawie 16 milionów na fundusz polski, mający przeciwdziałać komisyi kolonizacyjnej. Jedna i druga wiadomość jest oczywiście tendencyjnym wymysłem, piętno kłamstwa zbyt tu wyraźnem, żeby jej wierzyć, ale w sianiu takich kłamliwych wiadomości jest system, obliczony na alarmowanie nieznającej stosunków opinii niemieckiej. Prasa hakatystyczna kłamstw takich nigdy nie prostuje.

Z WARSZAWY.

(Pocztą).

— Delegacya księgarzy warszawskich powzięła uchwałę, ażeby zerwać stosunki z introligatorskiemi zakładami zagranicznemi i nie sprowadzać niemieckich okładek do oprawy tamtejszych wydawnictw. Postanowienie to zostało tak stanowczo i energicznie poparte, że kilka firm, które uprzednio porobiły już zamówienia u bawiącego właśnie ajenta z nad Renu, zobowiązało się cofnąć swoje obstalunki i powierzyć je zakładom miejscowym.

Ostatnie wiadomości.

Centralny komitet przedwyborczy zwołany został na 27 bm. o godzinie 6 po południu. Posiedzenie odbędzie się w gal. Tow. gospodarskiem (ul. Słowackiego).

Telegramy i telefonematy.

Sejmy.

Praga 23 czerwca. Na gosiedzeniu Sejmu czeskiego przedłożono preliminarz budżetu krajowego na rok 1902. Podług tego preliminarza ogólne wydatki wynoszą 55,563.000 koron. Na pokrycie ich ma być pobierany dodatek krajowy w wysokości 55 ct. od guldena bezpośredniego podatku państwowego, dalej z dochodów podatku osobisto-dochodowego, z którego rząd część przeznacza dla krajów, dla Czech w wysokości 1,485.000 koron, oraz z dochodów od podatku spirytusowego w kwocie 3,611.000 koron. Pozostały niedobór w kwocie 3,351.000 koron pokryty będzie z pożyczki krajowej, mającej się zaciągnąć w wysokości 5,000.000 koron.

Lublana 23 czerwca. (Tel. prywatny). Obstrukcya w Sejmie trwa dalej.

Dzisiejsze posiedzenie z tego powodu na niczem się skończyło. P. Sustersicowi zarzucono, że popełnił nieczyste sprawki i powinien cicho siedzieć. Po burzliwych scenach posiedzenie zamknięto. Podobno marszałek udaje się do Wiednia:

Przeciw Koerberowi.

Wiedeń 23 czerwca. (Tel. pryw.) *Sonn u. Montags Ztg.* w osobnym artykule ostro krytykuje dotychczasowy system rządzenia gabinetu Koerbera. Autor artykułu narzeka dalej, że ludność już jest podatkami wycieńczona zupełnie i dalszych ciężarów nie wytrzyma; — radzi dalej rozwiązanie Izby i wybranie nowej na podstawie powszechnych wyborów. Należy również — powiada — zmienić regulamin izbowy, ponieważ Izba, w której 20 posłów może przeszkodzić, by jakaś ustawa weszła na porządek dzienny, nie ma racyi bytu.

W związku z tym artykułem charakterystyczne cechy nabiera wiadomość o nadaniu Kathreinowi orderu żelaznej korony I kl. rzekomo za zasługi jego około ułatwienia przeprowadzenia budżetu.

Pogrzeb króla saskiego.

Drezno 23 czerwca. Dziś rano przybył tu cesarz Franciszek Józef, powitany na dworcu uroczyście. Cesarz zamieszkał w pałacu królewskim.

Dziś wieczorem przybędą tu cesarstwo niemieccy.

Przybędzie na pogrzeb także arcyksiążę Otto z żoną, prezydent parlamentu niemieckiego hr. Ballestrem oraz liczne deputacye.

Uroczystości koronacyjne.

Londyn 23 czerwca. Na uroczystości koronacyjne przybył tu marszałek Waldersee.

Choroba króla angielskiego.

Berlin 23 czerwca. (Tel. pryw.) Tutejszy *Tagblatt* donosi z Londynu, że król przed kilku dniami poddał się operacyi gardła a po koronacyi jeszcze większa operacya ma być przedsięwziętą. W ogóle donoszą, że stan zdrowia króla jest niepomyślny.

Pokój anglo-boerski.

Bruksela 23 czerwca. (Tel. pryw.) Brat prezydenta Steina przybył do Utrechtu z ważnymi podobno dokumentami, dotyczącymi zawarcia pokoju, które niebawem będą ogłoszone. Stein zapewnił, że Boerowie będą lojalnymi poddanymi Anglii.

Wiedeń 23 czerwca, (Tel. prywatny). Wczoraj odbył się w Praterze mityng socyalistycznych subjektów. Uchwalono domagać się zupełnego spoczynku niedzielnego.

Uczestnicy zgromadzenia urządzili potem demonstracyę.

Pretorya 23 czerwca. Millner złożył wczoraj przysięgę jako gubernator i naczelny komendant kolonij. Rada ustawodawcza i egzekucyjna objęła swe funkcye.

Montecarlo d. 23 czerwca (Tel. pryw.) Bank tutejszy jest w złych interesach, wskutek tego wypowiedział miejsce połowie urzędników.

Paryż 23 czerwca. Tel. pryw.) Zdaje się być zadecydowanem, że nowy minister skarbu przeprowadzi konwersyę 3 i pół proc. renty na 3 proc.

Rozmaitości.

Ω **P. Rembielińska** zaprzecza wiadomości, jakoby p. Drojecki zaślubić miał jej córkę, Różę, którą, jak wiadomo, uwiózł z pewnego hotelu w Wiedniu. Dotychczas nie udało się policyi stwierdzić miejsca pobytu romantycznej pary.

Ω **Zamach na ks. Obeleńskiego.** *N. W. Tagblatt* przynosi wiadomość o zamachu na gubernatora charkowskiego ks. Oboleńskiego, który miał zostać dwoma strzałami śmiertelnie raniony. Wiadomość ta wymaga potwierdzenia, gdyż pisma niemieckie z pewną tendencyą drukują teraz raz po raz senzacyjne wiadomości z caratu, które potem nieprawdziwemi się okazują.

Ω **Oszustwo Humbertów.** Pierwszego dnia licytacyi galeryi obrazów Humbertów uzyskano 614.910 franków.

Ω **Nowa kraina złota.** Pięć tysięcy poszukiwaczy złota dąży obecnie do nowej krainy złota, u szczytu góry Theunder Mountain Idaho (Stany Zjedn. Ameryki Pł.). Góra pokryta jest grubą na 30 stóp warstwą śniegu. wędrowcy muszą iść tylko nocami, bo w dzień śniegi topnieją u szczytu i spływając po stokach czynią je tak śliskiemi, że niepodobna się wpinać. Nowe kopalnie obejmują 40 mil ang. Tamtejszy kwarc złoty ma wartość 1.000 do 10.000 dol. na tonę, znajdowano często bryły złota. Wielu poszukiwaczy w ciągu jednego dnia zyskało 400 1.400 dol. Do połowy czerwca oczekują tam 20.000 górników, obecnie panuje brak żywności. Worek mąki pszennej kosztuje 40 dol., mąki kukurydzanej 20 dol., funt słoniny 5 dol., kartofle po 1 dol. za funt.

Ω **Okręt-klasztor.** Z Moskwy donoszą, że do portu Dagamod przybił okręt, mający charakter zupełnego klasztoru. Okręt pod nazwą „Pokrow preświataja Bogorodica“ jest własnością jednego z kościołów na górze Athos. Kapitan i załoga pochodzą z góry Athos i noszą szaty mnichów. Okręt cały jest czarno pokostowany, na środku znajduje się ołtarz, przy którym kapitan, tj. ojciec Gerasim codziennie odprawia mszę. Na okręcie zachowują wszystkie reguły klasztorne. Kobietom na okręt wstęp wzbroniony. Okręt naładowany jest święconą oliwą z góry Athos, przeznaczoną dla klasztoru Pantalejmona w Moskwie.

Obce zwroty w mowie.

W dzisiejszych czasach, kiedy to żadne prawie zebranie publiczne czy prywatne nie może się obejść bez mówki, bardzo byłby pożądany podręcznik, traktujący o tem, co i jak należy w wygłaszanych mowach cytować. Mamy już książki p. t.: „Jak mam robić testament?“, albo „Jak spłacać długi?“ Ale w żadnej literaturze nie pojawił się klucz do zagadki: „Jak mam cytować?“ Okraszanie mów politycznych przez „weltkanclerza“ Buelowa jest jego słabą stroną. Wiemy dobrze, jak te cytaty „wielkiego“ męża stanu wypadają. Wywołują skutek wprost przeciwny założeniu.

Jako pierwszy minister „imperatora Germanorum“ lubuje się pan Buelow w cytatach klasyków rzymskich. Jakież musi być zmartwienie jego pana, gdy się dowie z gazet, że ten lub ów cytat Buelowa mógłby poprawić pierwszy lepszy uczeń V lub VI klasy gimnazyalnej. Świeżo mamy w pamięci niedozwolone sprzężenie przez kanclerza Niemiec dwóch cytatów: *rara avis* i *rari nantes in gurgite vasto*, z czego Buelow zrobił: *rara avis in gurgite vasto.* Nie myślimy dawać nauczki tak wybitnemu przedstawicielowi „wyższej“ kultury. Liczymy się z faktem, że piękna i efektowna mowa nie może się dziś obejść bez cytatów, przeto zapisujemy kilka uwag, które nam się odnośnie do cytatów na myśl nasuwają.

Głównym i właściwym celem przytaczania obcych cytatów jest chęć olśnienia słuchacza, któremu się daje sposobność do podziwiania, jak to mowca jest wszechstronnie wykształcony. O ile mniej słuchacze cytującego rozumieją, o tyle bardziej będą podziwiali jego erudycyę, jego argumentowanie. O ile zaś bardziej jakiś autor jest nieznany, tem większe wrażenie wywiera cytat z jego dzieła. Dlatego, o mowco, strzeż się cytowania Mickiewicza, Kraszewskiego lub Sienkiewicza. Bez wrażenia przejdzie piękna myśl Adama:

„Chcesz przejść cało pomiędzy światowym rozruchem,
Bądź dla zwierząt człowiekiem, a dla ludzi — duchem“.

Natomiast głębokie wywrzesz wrażenie, gdy przytoczysz po grecku cytat myśliciela:

„Ἄνθρωπος ὢν τοῦτ’ ἴσθι καὶ μέμνησ’ ἀεί.

Jeśli chcesz być modnym, unikaj cytowania czegokolwiek z „Fausta“. W ogóle, jeżeli się przytacza pisarzy ogółowi dobrze znanych, należy cytować ustępy jak najmniej oklepane. Mowca prawdziwe „modny“ będzie sypał zdaniami z Blaise Pascala, Montaignea, Buffona, z Tołstoja albo... Koranu. Jeśli ci się uda wyszukać kilka ustępów z „Pamiętników Marlborugh’a i przytoczyć jakie zdanie dosłownie, możesz być pewny, że słuchacze „oniemieją“. Skoro zaś chcesz być ostatnim wyrazem modnego mowcy, cytuj ustępy z św. Augustyna.

Samo przez się rozumie się, że cytat z obcego języka stanowczo głębsze wywrze wrażenie, niż przytoczenie jakiegokolwiek autora własnego. Wprawisz w zdumienie audytoryum, gdy jedną mowę będziesz przeplatał cytatami łacińskimi, greckimi, francuskimi, włoskimi i angielskimi. Najbardziej pożądane są cytaty angielskie. Mowca, który je wygłasza będzie uważany za człowieka światowego, za głowę otwartą, której nawet tak trudny do wyuczenia się język, jak angielski nie jest niedostępny. Lecz wytworny mowca nie poważy się nigdy zwrot obcy fałszywie wymówić. Najlepiej jest przed wygłoszeniem mowy cytatat taki sobie zanotować np.: „Lasziate oni speranca“, albo „tuh bih ohr nött tuh bih“, lub „That is thā kueszn“.

Bardzo na czasie są teraz cytaty łacińskie, gdyż dokładna znajomość autorów łacińskich weszła znów dziś w modę. Na ogół biorąc cytowanie autorów zawsze korzystne wywiera wrażenie, a choć czasem cytowanie będzie w nieodpowiedniem miejscu, lub niedokładne, zawsze znajdą się między słuchaczami tacy, który uwierzą, że mowca dzieło zacytowanego autora czytał. X.

Dział rolniczy.

α **„Towarzystwo gorzelników“** polskich odbędzie w dniach 28. i 29. bm. walne zgromadzenie członków z następującym programem: W sobotę 28 o godz. 10 przed południem zbór w parku Kilińskiego (pod pomnikiem Kilińskiego), poczem gremialne zwiedzenie jubileuszowej wystawy Towarz. politechnicznego; o godzinie 1 obiad à la carte w restauracyi wystawowej, poczem nastąpi dalsze zwiedzanie wystawy. Dla członków walnego zgromadzenia poczyniło Towarz. politechniczne jak najdalej idące ulgi. Dwóch członków Dyrekcyi Wystawy będzie udzielać objaśnień. Pragnący wziąć udział w gremialnym obiedzie raczą się zaraz zgłosić korespondentką pod adresem: Antoni Jenik w Bolszowcach. W niedzielę dnia 29 czerwca posiedzenie walnego zgromadzenia w lokalnościach Towarz. politechnicznego, ul. Chorążczyzna l. 17.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie d. 23 czerwca. Ceny za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa, Pszenica gotowa 9·25 do 9·40, pszenica na term. 7·25 do 7·50, żyto gotowe 7·— do 7·30, na termina 5·50 do 5·75. owies obroczny got. 7·90 do 8·25, na term. 5·— do 5·50, jęczmień pastewny 6·25 do 6·50, jęczmień browarny 6·75 do 7·—, rzepak na term. 10·25 do 10·75, lnianka —·— do —·—, groch pastewny 6·50 do 7·50, groch do gotowania 8·50 do 9·50, wyka 7·— do 7·25, bobik 6·80 do 7·25, hreczka 7·80 do 8·30, kukurudza nowa 6·25 do 6·40, stara 0·— do 0·—, chmiel na 56 kilo —·— do —·—, koniczyna czerwona 50·— do 60·—, biała 50·— do 70·—, szwedzka 50·— do 80·—, tymotka —·— do —·—.

Spirytus loco za 50 lit. gotowy 16·— do 16·25, paritas Tarnopol eskontyugentowy 8·— do 8·25.

Usposobienie słabsze, jedynie artykuły pastewne znajdują łatwy zbyt.

Wiedeń 23 czerwca. Cukier (silnie) 17·25 do —·—. Nafta galicyjska —·— do —·—. Spirytus 37·80 do —·—.

Wiedeń d. 23 czerwca. Kurs w koronach i po 50 klgr. Notowano: pszenicę na maj-czerwiec 9·63 do 9·65, na jesień 8·10 do 8·11, żyto n. maj-czerwiec 7·95 do 8·—, jesień 6·88 do 6·89, owies na maj-czerwiec 7·45 do 7·46, na jesień 6·10 do 6·12, kukurudza na maj-czerwiec 5·31 do 5·32, na czerwiec-lipiec 0·— do 0·—, na lipiec-sierpień 5·31 do 5·32, na sierpień-wrzesień 0·— do 0·—, na wrzesień-październik 5·46 do 5·48. Rzepak na sierpień-wrzesień 11·85 do 11·95, na wrzesień-październik —·— do —·—, olej rzepakowy na wrzesień-grudzień —·— do —·—.

Usposobienie: w owsie słabe, zresztą spokojne.
Stan powietrza: pięknie.

Dział ekonomiczny.

β **Akademia handlowa we Lwowie.** Egzamina prywatystów zapisanych do akademi handlowej odbędą się w czasie od 1 do 9 lipca b. r. Przed przystąpieniem do egzaminu prywatysta winien zgłosić się w dyrekcyi zakładu, wykazać, że uiścił opłatę szkolną i złożyć taksę egzaminacyjną w kwocie 24 kor. Wpisy na pierwszy rok akademii handlowej na rok 1902|3 odbędą się w pierwszym terminie w dniach 15 i 16 lipca b. r. w kancelaryi dyrekcyi (ul. Skarbowska, 39) od godziny 9 do 11 rano. Dyrekcya zaleca rodzicom, względnie opiekunom uczniów, aby w wyszukiwaniu stancyi zasięgali rady szkoły.

Z rynków pieniężnych,

Wiedeń d. 23 czerwca (Tel. „Gazety Narodowej“). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austr. zakł. kred. 679·25, węg. zakładu kred. 699·—, Anglobanku 277·—, Unionbanku 537·50, Banku dla krajów koronnych 422·—, Bankvereinu 455·50, Bodencreditu 945·—, Gal. Banku hipot. 000·—, kolei państwowych 706·—, kolei południowej 71·50, tramwaju A. 284·—, B. —·—, kolei Elbenthal 450·50, kolei północnej 5800. kolei czerniowieckiej 568·—, alpiny 406·—, Rima Muranya 514·25. praskiego towarz. żel. 1575·—, fabryki broni 333·—, tureckie tytoniowe 294·—, oblig. węg. indemniz. 97·80, renta majowa 101·65, austr. renta koronowa 99·65, węg. renta koronowa 97·85, 56-let. listy tow. kredyt. ziemsk. 96·60, 4-procent. listy banku krajowego 97·—, $4^1/_2$-procent. listy banku krajow. 101·50, 4-procent. listy banku hipotecznego 96·50, $4^1/_2$-proc. listy banku hipotecznego 100·60, 5-procent. listy banku hipotecznego 110·—, 4-procent. galic. oblig. propinac. 99·10, 4-proc. galic. pożyczka kraj. z r. 1893 r. 97·10, 4-procent. pożyczka m. Lwowa 94·15, losy tureckie 108·50, marki 117·30, ruble 253·—.

Paryż 23 czerwca. Giełda wieczorna. Trzyprocentowa renta 101·81. Mąka 30·10.

Berlin 23 czerwca. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·30 (podług obliczenia procentowego), Spirytus 34·20, Austryackie kredyty —·—, Disc. Commandit. —·—.

Frankfurt d. 23 czerwca. Giełda wieczorna. Austryackie kredyty 215·10, Kolej państwowa 000·—, Alpiny 00·—, Disconto 186·30, Laura —·—.

HOTEL EUROPEJSKI
(Alberta Szkowrona).

Przyjechali do Lwowa d. 23 czerwca 1902 r. Hr. I. Korytowski z Płotycz, I. Paderewski z Kaśnej, br. M. Błażowski z Nowosiółki, A. Wołkowicki z Strzyżowa, P. Tyszkowski z Huwnik, L. Cieński z Okna, H. Koschitz z Brodów, N. Miliński z Bajkowiec, K. Polański z Starych Brodów, M. Skarzyńska z Szwajkowiec. K. Kostheim z Niska, dr. W. Jahl Jarosław, M. Wybranowski z Czupernosów, K. Traczewski z Hinowic, W. Truskolaski z Płonnego.

88

Dla zemsty

powieść z czasów Ludwika XV.

E. Capendu.

(Ciąg dalszy).

— „Jestem zgubiona! — pomyślałam

„Nic nie uzyskawszy ani krzykiem, ani prośbą, rzuciłam się na kolana, prosząc Boga o pomoc. Naraz powóz skręcił, czułam, jak wjeżdżaliśmy pod jakieś sklepienie. Usłyszałam łoskot zamykającej się bramy... Powóz się zatrzymał, drzwiczki się otworzyły.

— „Przybyliśmy! — rzekł zimno robotnik.

— „Gdzież jesteśmy, dla Boga?! — spytałam go z trwogą.

— „Tam, gdzieśmy jechali.

— „A gdzie Roland, gdzie mój brat?

„Nic nie odpowiedział. Zeskoczyłam na ziemię, w tej chwili uczułam coś na twarzy; zimna, zmoczona chustka zasłoniła mi oczy, silne ramię chwyciło mnie i ubezwładniło. Krzyczałam, wcale się temu nie sprzeciwiano.

„Porwano mnie wreszcie i dalej niesiono, chciałam znowu krzyczeć, ale mi chustkę na ustach położono. Co się ze mną wtedy działo nie, potrafię opisać... Zdawało mi się, że zmysły postradam".

— Okropność! — zawołała Urszula.

— Biedne, drogie dziecię!

— To byli zapewne złodzieje?

— O! czemuż mnie tam nie było! — mówił Dage.

— Mów dalej Sabino, mów, jeżeli ci siły pozwolą — prosił Gilbert, który zachmurzony, z zaciśniętemi wargami, z trudnością tylko zdawał się panować nad sobą.

— „Usłyszałam dziwny hałas — mówiła dalej Sabina — jakieś krzyki, wołania, spiewy, odgłos instrumentów, wybuchy śmiechu, wszystko to razem się mięszało. Postawiono mnie na ziemi, uczułam miękki dywan, chustka zasłaniająca mi oczy spadła, osłupiałam!

„Byłam w dużym pokoju, nadzwyczaj oświeconym, na środku stał ogromny stół, suto zastawiony, w około siedzieli panie i panowie najdziwaczniej poprzebierani w rozmaite kostiumy, jakie nieraz na dworze w Wersalu widywałam. Wszyscy obecni spiesznie ze swych miejsc powstawali i do mnie się zbliżyli. Mówili coś do mnie, nie mogłam ich zrozumieć, ale czułam, jak mi twarz pałała... Zdawało mi się, że jestem w piekle. Jakiś mężczyzna dziwacznie przebrany za ptaka, zbliżył się do mnie i zaczął mówić, nic go nie rozumiałam, w uszach mi szumiało, blask świec ćmił mi oczy, patrzyłam na wszystko jak przez czerwoną mgłę.

„Mężczyzna, który do mnie nieustannie mówił, objął mnie wpół i chciał ustami dotknąć się mej twarzy. Co się we mnie wtedy działo, nie potrafię opisać, nie wiem, skąd wzięła się we mnie nagle taka męska siła, wyrwałam się z taką gwałtownością z jego objęć, że mężczyzna ów o kilka kroków się potoczywszy, upadł.

„Krzyki, śmiechy, głosy szydzące dokoła się odezwały, okrążoną zostałam w jednej chwili podwójnym pierścieniem kobiet i mężczyzn. Czułam, że mi tchu brakuje... głowa mi się kręciła i wszystko w około mnie... upadłam. Byłam bez przytomności.

Sabina zatrzymała się, aby tchu nabrać. Wzruszenie słuchaczy było ogromne. Dage mianowicie, wybladły, rękę trzymał na sercu, jakby dla powstrzymania gwałtownego bicia. Gilbert wpatrywał się w Sabinę, a oczy jego błyszczały gniewem.

— „Gdy przyszłam do siebie — zaczęła po chwili Sabina — leżałam na sofie w małym pokoiku, dość słabo oświetlonym, zdawało mi się, że miałam przykry sen, że wszystko co widziałam, było tylko czczem złudzeniem.

— Któż byli ci, których ujrzałaś w sali gdzie cię zaniesiono? — spytał gorączkowo Gilbert.

— „Niewiem.

— Nie poznałaś ich? nigdy ich przedtem nie widziałaś?

— „Wszyscy byli tak dziwacznie poprzebierani, że nigdybym ich nie poznała.

— Cóż dalej?! mów! — rzekł niecierpliwie Dage.

— „Spojrzałam dokoła... jakaś kobieta siedząca przy kominku spytała, jak mi jest. Głos jej miał w sobie coś nieprzyjemnego; wyrażenia takie trywialne, że mnie to oburzało. Czułam do niej mimowolne obrzydzenie. Usiadła przy mnie i mówiła dalej. Słuchałam ją nierozumiejąc wcale, wreszcie ręką wskazała mi bardzo drogą zapewne suknię.

— „Czy chcesz pani spróbować tego stroju? — spytała. — Będzie ci bardzo do twarzy.

„Spojrzałam na nią zdziwiona, nie odpowiadając jej wcale. Wstała i biorąc koszyk, obok sukni położony, podała mi go.

— „Patrz, jak się to ładnie świeci? Prawda, jakie śliczne?

„I przerzucając ręką w koszu, pokazywała zdumionym mym oczom przecudowne branzolety, dyamenty, brylanty i wszelkiego rodzaju klejnoty.

— „No, wstawaj! Ubierz się — rzekła mi, a wszystko to będzie twojem.

„Zrozumiałam... Co w tej chwili uczułam, nie potrafię opisać. Wszystka krew zawrzała we mnie. Podniosłam się, a zbierając siły,

— Nie obrażaj mnie! — krzyknęłam, a wskazując jej drzwi: Wyjdź!! — dodałam gwałtownie.

„Spojrzała na mnie, potem wybuchnęła śmiechem, a postępując ku mnie, nachyliła się:

— Nie źle odegrane — rzekła mi. — Zrobisz karyerę.

„Wyszła, śmiejąc się coraz bardziej.

Sabina potarła ręką czoło.

— „Oh! — rzekła - twarz tej kobiety... nie zapomnę jej nigdy!

— Twarz okrągła, policzki fioletowe, oczy szare i żywe, usta duże, nos krótki — mówił prędko Gilbert, wysokiego wzrostu, tłusta, okrągła, ruchy niezgrabne, protensyonalne, czterdzieści lat, suknia i w ogóle całe ubranie w krzyczących kolorach, czy tak?

(C. d. n.)

Wykaz listów zastawnych galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego

wylosowanych w dniu 13. Czerwca 1902 roku:

4%ych dawnych przy 119em losowaniu w sumie **54.900** zł. a. w. (**109.800** koron).

4%ych 41letnich przy 42em losowaniu w ogólnej sumie **15.900** zł. a. w. (**31.800** koron).

4% w. a.

Ser. I. à. 10.000 fl. 541 **Ser. III. à 1 000 fl.** 10822 11891 12121 12192 12546 12839 13091 14305 14610 14647 15228 15255 15577 15768 16097 16708 16863 16995 17081 17654 18899 18967 19270 19273 19870 **Ser. IV. à 500 fl.** 5173 5300 5306 6486 6633 7071 7506 8040 8469

Ser. V. à 100 fl. 12444 12615 12828 12833 12850 12933 12984 13105 13261 13288 13293 13417 13425 13786 13909 13926 13935 13943 13959 13980 14057 14084 14348 14438 14598 14678 14799 15024 15041 15178 15393 15567 15934 15974 15982 16007 16018 16125 16150 16201 16220 16230 16520 16831 16943 16974 17040 17220 17342 17408 17426 17429 17432 17490 17538 17542 17845 17863 17903 17923 17944 17976 17986 18120 18229 18350 18579 18615 18732 18827 18921 18943 19035 19136 19204 19272 19275 19293 19303 19356 19362 19402 19421 19529 19546 19725 19819 19862 19883 19940 20000 20053 20132 20160 20200 20226 20433 20465 20477 20674 20681 20751 20989 21103 21158 21199 21212 21245 21279 21408 21413 21448 21618 21619 21685 21717 21819 21837 21853 21854 21862 21916 22038 22098 22113 22173 22243 22269 22282 22308 22415 22520 22585 22634 22811 22889 22901 22966 22990 23127 23164 23198 23233 23283 23299 23498 23554 23558 23595 23679 23682 23712 23726 23849

4% 41-letnie.

Ser. II. à 5.000 fl. 248 **Ser. III. à 1.000 fl.** 28 268 1006 1306 2196 **Ser. IV. à 500 fl.** 517 **Ser. V. à 100 fl.** 22 50 77 164 165 184 210 414 415 422 445 469 488 570 603 612 621 626 627 648 727 744 762 763 829 893 939 986 1019 1038 1045 1083 1111 1151 1193 1210 1250 1280 1281 1283 1289 1292 1293 1348 1354 1379 1389 1414 1453 1475 1533 1645 1681 1742

Dyrekcya galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego wzywa niniejszem posiadaczy powyższych listów zastawnych, aby się po wypłatę kapitału od dnia 30 czerwca 1902 począwszy, do kasy tegoż Towarzystwa we Lwowie zgłosili, ponieważ procentowanie tych listów zastawnych z oznaczonym dniem ustaje, i gdyby kupony za dalszy czas wypłacone były, będą przy odbieraniu kapitału potrącone.

We Lwowie 13 Czerwca 1902. 8215 *(Przedruk nie będzie płacony)*

Rozpisanie budowy.

Wydział krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem zamierza imieniem i na rachunek koncesyonaryusza wąskotorowej **kolei lokalnej Przeworsk-Bachów (Dynów)** rozdać budowę tej kolei za ryczałtowem wynagrodzeniem oddzielnie w dwóch częściach;

1) od Przeworska do Jawornika polskiego o długości około km. 34·1 z terminem ukończenia na 1. sierpnia 1903 r. i

2) od Jawornika polskiego do Bachórza o długości około km. 9·4 z terminem ukończenia na 1 sierpnia 1904 r.

Termin wnoszenia ofert do dnia 15 lipca 1902 godziny 11 przed południem, czas miejski lwowski.

Bliższe postanowienia są zawarte w ogłoszeniu „Gazety Lwowskiej" z dnia 20 czerwca 1902 nr. 139 i dwóch następnych numerach. 8218

Wydawca i odpowiedzalny redaktor Platon Kostecki,

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.